

Warszawa, dnia 15 października 1946 roku

U źródeł naszej siły

Jednomyślna uchwała Zarządu Głównego, zmieniająca strukturę Związku przez wprowadzenie w jego szeregi licznej grupy pracowników administracji szkolnej, wywołała wśród ogółu nauczycielstwa związkowego żywe poruszenie. Wyraża się ono: burzliwymi dyskusjami na zebraniach i zjazdach organizacyjnych, rozlicznymi pytaniami, kierowanymi pod adresem Zarządu Głównego oraz całą masą kraczących komentarzy tego faktu.

Wypowiedzi na ten temat i pytania świadczą, że zastrzeżenia i niepokoje wywołuje przeważnie nie to, że łączy się z nami grupa pracowników administracji szkolnej, do których mielibyśmy jakieś zasadnicze zastrzeżenia, ale raczej sam sposób załatwienia tej sprawy. Pośpiech i podjęcie decyzji przez Zarząd Główny, a nie przez Zjazd Delegatów.

Temperatura niepokoju, poziom dyskusji oraz treść pytań, kierowanych pod adresem Zarządu Głównego — mają swoją bardzo mocną wymowę. Świadczą, że ZNP, to żywy prąd społeczny o wyraźnym kierunku i głębokości, a nie zawieszona w próżni koncepcja. Nie mechaniczny zlepek dziesiątków tysięcy ludzi, ale zwarta, świadoma celów i zadań gromada, że w całej masie związkowców jest wysokie poczucie odpowiedzialności za właściwy kierunek i treść naszego życia organizacyjnego. Jest też wyjątkowa czujność, aby cele i zadania nie zostały zaprzepaszczone bądź rozproszone.

Niepokoje i pytania mówią, że zarówno treść jak i forma życia organizacyjnego, to nasz wspólny dorobek czterech dziesiątków lat. Dorobek osiągnięty pracą mozolną i walką. Dorobek myśli, serca i woli wielotysięcznej rzeszy nauczycielskiej.

Że ZNP to odrębny styl życia wielkiej gromady nauczycielskiej wykuty w twardej rzeczywistości czterdziestu lat. Wspólne wartości tej gromady, które zadecydowały o jej postawie w najcięższych okresach bytu narodowego i państwowego. O postawie, która może być wzorem dojrzałości obywatelskiej, ofiarności i wierności ideałom.

Taka tylko jest właściwa interpretacja poruszenia, spowodowanego zmianą struktury organizacyjnej Związku.

Kiedy się słucha przemówień, które uzewnętrzniają niepokój, pytań rozlicznych i zastrzeżeń, wyraźnie rysują się wtedy istotne źródła naszej siły i ten fundament, na którym opiera się pozycja społeczna zawodu nauczycielskiego. Jest nią niewątpliwie postawa moralno-społeczna. Ta sama war-

tość, która zdecydowała o zwycięstwie w latach ubiegłych, kiedy walczyć musieliśmy o postęp i demokrację z przeciwnymi siłami wielopostaciowej reakcji, gdy przemocą i terrorem odebrano nam domy, maszyny i cały dorobek materialny, usunięto z czołowych stanowisk w naszej organizacji kolegów, którzy pełnili swe obowiązki w oparciu o wolę i zaufanie rzesz nauczycielskich, a na ich miejsce postawiono nowe „autorytety“, oparte o siłę i pieniądź.

Jest więc rzeczą całkiem zrozumiałą, że każda próba zmiany treści czy formy naszego życia organizacyjnego pociąga za sobą naruszenie układu wartości, mocno zespolonych z życiem każdego z nas i mających swoje ustalone miejsce. Bez wstrząsów dokonać się to może tylko na drodze głębokich przemysłów potrzeby tych zmian przez ogół członków. Przez uświadomienie sobie nowych sytuacji i zadań, wymagających rewizji dawnego układu wartości i konieczności ich przemian.

Wskazanie tych sytuacji i zadań winien jest ogółowi członków Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Kolega, prezes Kazimierz Maj w artykule, zamieszczonym w numerze 14 Głosu Nauczycielskiego, zestawil szereg faktów, które uzasadniają konieczność powzięcia tej ważkiej decyzji ze względu na nasze zobowiązania, jakie poczyniliśmy w chwili ujawniania się ZNP i z powodu obowiązku dopasowania naszej organizacji do form życia społecznego, jakie się kształtują w skali ogólnopolskiej. Wywody te wyjaśniają wiele spraw i dużo dają do myślenia.

Ja chcę rzucić trochę światła na sprawę od innej strony. Zwrócić uwagę na motywy odmiennej natury, które skłoniły Zarząd Główny do podjęcia decyzji.

Jesteśmy świadomi wysokiej pozycji społecznej i siły ZNP, opartej nie na dobrach materialnych i dzierżeniu władzy, a na zniewalającej do szacunku postawie moralno-społecznej i na realnym codziennym wkładzie pracy.

Dziś, gdy z różnych stron padają pytania, na jakie szlaki prowadzi Zarząd Główny Związek Nauczycielstwa Polskiego, — należy sobie uświadomić pewne fakty, które wskazują jak doszliśmy, jako wyodrębniająca się grupa inteligencji, do tej wysokiej pozycji społecznej, zwartości organizacyjnej i siły społecznej.

Z historii czterdziestu lat naszej działalności organizacyjnej narzucają się fakty, które są pewnego rodzaju zasadami obowiązującymi i na przyszłość.

Przede wszystkim ten, że siła i znaczenie naszej organizacji, jej wpływ na kształtowanie obrazu życia narodowego, zależy w dużym stopniu od właściwego ustawienia, powiązania i zespolenia jej z wieloma innymi siłami społecznymi.

Bo Związek jest siłą żywą, która przejawia się w prądzie bieżącego życia narodowo-państwowego, równocześnie z wieloma innymi siłami, które to życie tworzą i przekształcają.

Nigdy nie byliśmy grupą o dążeniach ekskluzywnych, o tendencjach wyizolowania się zamknięcia w kręgu własnych spraw i interesów. Obecnie nam były aspiracje supremacji nad innymi grupami. Nie sięgaliśmy po przywileje z tytułu pełnienia szczególnie odpowiedzialnej funkcji w życiu narodu, jaką jest kształcenie i wychowanie. Siła i znaczenie ZNP kształtowały się na płaszczyźnie współdziałania z grupami i warstwami narodu, które dążyły do realizacji podobnego jak my kształtu życia, które podobnie jak my widziały rolę człowieka w świecie przez niego stworzonym — w świecie kultury, których postawa życiowa opiera się o zasadę, będącą fundamentem naszego światopoglądu.

Zapatrzeni w demokratyczny kształt Polski Ludowej podejmowaliśmy codzienny trud nad wychowywaniem młodych pokoleń, nad budzeniem obojętności masy, mobilizowaliśmy siły do walki z wstecznictwem, które kształt ten usiłowało przysłonić innymi obrazami życia i ku ich wzorom kierować człowieka.

Dlatego byliśmy i jesteśmy w rozlicznych powiązaniach i ścisłej łączności ze światem pracy: z chłopem i robotnikiem.

Powiązania te powstały nie pod wpływem koniunkturalnych gier i doraźnie wynikających potrzeb, a z głębokiej świadomości wspólnych celów oraz dróg, które do nich prowadzą.

Więzi łączące nas ze światem pracy wpływały ze wspólności stosunku do czołowych wartości życia człowieka i ich miejsca w tym życiu. Wspólny jest nasz stosunek do pracy, jej miejsce i waga w postawie życiowej. Niezależnie od tego, czy jest ona wysiłkiem mięśni, czy mózgów.

Praca występowała w naszej postawie jako zasadnicze kryterium oceny wartości człowieka oraz podstawa praw życiowych i obywatelskich. Wysuwana była przez nas jako zasadnicza legitymacja upoważniająca do awansu społecznego.

Uznając prymat pracy w hierachii wartości życia człowieka jednakowo byliśmy wrażliwi na niesprawiedliwość społeczną, która wyzyskując trud człowieka, sprowadzała go do rzędu stada roboczego, na panoszenie się jednych grup nad drugimi, na niewolę we wszystkich jej postaciach.

Głęboki szacunek dla człowieka pracy, wysokie poczucie sprawiedliwości, umiłowanie wolności — to fundamenty postawy życiowej nauczyciela polskiego, główne źródło poczucia łączności z chłopem i robotnikiem, współpracy z nimi w walce o wyzwolenie, drogowskazy wspólnych dążeń. Nie ma takich sytuacji życiowych i takich powodów, które mogłyby usprawiedliwić odstępstwo od tych zasad. Odstępstwo takie równałoby się rozminięciu dróg.

Różnice i nieporozumienia, które mogą powstawać z innych przyczyn nie są i nie mogą być brzemienne w skutki. Można i należy je usunąć. Wystarczy, gdy zdobędziemy się na obiektywny sąd i niezbędną dozę dobrej woli.

Rozpatrując szczegółowo sytuację, jaka się wytworzyła między przedstawicielstwem ruchu pracowniczego, a ZNP doszliśmy do przeświadczenia, że wzajemne zastrzeżenia i nieporozumienia biorą swój początek nie z tych podstawowych źródeł. Ze przyczyną ich są sprawy drugorzędnej natury, a w pewnym procencie nawet sprawy błahę. Postanowiliśmy więc jednomyślnie, że przeszkody te należy usunąć i wejść na drogę wzajemnego zaufania, szacunku i współpracy.

Nie zmieniamy więc celu naszych dążeń, ani szlaku po którym do tego celu idziemy przez lat czterdzieści. Walka o pełną demokrację kulturalną, społeczno-polityczną i gospodarczą, praca nad jej kształtowaniem pozostaje głównym drogowskazem dla ZNP.

Nie rezygnujemy z niezbędnej dla pracy Związku samodzielności. Oblicze ideowe pozostaje wypadkową dążeń, aspiracji i pragnień nurtujących w wielkiej gromadzie nauczycielskiej. Ostateczna decyzja w tych sprawach należała i należy w dalszym ciągu do Zjazdu Delegatów i Kongresu Związku.

Ale wyjątkowo wartki prąd bieżącego życia narodowo-państwowego i jego rewolucyjne wprost przeobrażenia na wszystkich odcinkach, wymagają od Zarządu Głównego decyzji tymczasowych w tych sprawach, które nie mogą być odkładane do terminów, kiedy Zjazd lub Kongres może się odbyć. Ostatnie słowo tylko tam będzie miało miejsce.

Wojciech Pokora

O realizacji naszych postulatów

Artykuł oparty jest na referacie kol. Stanisława Kwiatkowskiego b. wiceprzesa Związków Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych, a obecnego członka prezydium K.C.Z.Z. Referat ten wygłoszony został w dniu 11.IX.1946 r. w Warszawie w sali „Roma”. Umieszczając cenniejsze jego wyjątki, pragniemy ułatwić naszym czytelnikom zrozumienie i odczucie przemian społeczno-gospodarczych, jakie dokonują się aktualnie, przemian, które są wyrazem naszych postulatów z przed dziesięciu laty.

Redakcja

Rok 1936 jest rokiem przełomowym w ruchu pracowniczym, Związki zawodowe pracowników umy-

ślowych zdobyły się na zbiorowe zorganizowanie własnej koncepcji gospodarczej i społecznej. Myśli sprecyzowane w postulatach ujęto w deklaracji społeczno-gospodarczej dnia 10 września 1936 r. Stała się ta deklaracja nie tylko podstawą ideowej konsolidacji ruchu pracowniczego, ale podstawą dla zbliżenia się do klasowego ruchu zawodowego robotniczego. Ten fakt jest szczególnego znaczenia. Należy przy tym pamiętać, że czas, w którym powstała, to w Europie okres tryumfującego faszyzmu. To czas, kiedy i w Polsce dla działaczy demokratycz-

nych w ruchu pracowniczym nie być sprzyjającego klimatu dla pracy. Trzeba było walczyć z wpływami wstecznymi, przenikającymi do inteligencji. Zresztą cały ruch zawodowy, a więc i robotniczy był rozbity i skłócony. Zorganizowanych było 900 tys. osób w 279 związkach. A jednak na owe czasy deklaracja treścią swą daleko wybiegała poza ówczesną rzeczywistość. Jakież są jej zasadnicze myśli i założenia? Domaga się przebudowy i rozbudowy gospodarstwa polskiego, wypracowania przez państwo planu naprawy naszej struktury gospodarczej, planu, który byłby zdolny wyzwolić i zmobilizować na rzecz dobra powszechnego wszystkie siły w narodzie, rzeczywistego współudziału warstw pracujących w rządzeniu państwem, nadania wszelkim poczynaniom istotnej treści społecznej, a oparcia nowej polityki gospodarczej na zasadach sprawiedliwości społecznej, tak, by nastąpił słuszny podział dochodu społecznego między poszczególne warstwy. Dalej domaga się stałej waluty, przeciwstawia się wywozowi zagranicę środków pieniężnych, oraz usunięcia z życia gospodarczego Polski obcych agitur.

Całą produkcję przemysłową należy tak przestawić, aby jej głównym celem było zaspokojenie potrzeb społecznych, a nie dostarczanie zysków przedsiębiorcom. Dlatego też deklaracja wysuwa żądanie ustanowienia państwowo-społecznej kontroli cen przemysłowych, by przystosować je do siły nabywczej szerokich mas konsumentów na wsi i w mieście.

Jednym z najbardziej podstawowych postulatów deklaracji jest żądanie przejęcia pod bezpośredni zarząd państwowy wielkiego przemysłu, a przede wszystkim węglowego, hutniczego i naftowego, z uwagi na pochodzenie zaangażowanych w nim kapitałów, który ma kluczowe znaczenie dla całej wytwórczości i obronności państwa. Całą nową politykę gospodarczą należy oprzeć przede wszystkim na warstwach pracujących.

Przebudowa ustroju gospodarczego nie może zatrzymać się na rogatkach miast, ale musi wkroczyć na wieś dla stanowczego przeprowadzenia reformy rolnej, którą deklaracja uważa za konieczność państwową. Reformę rolną należy wesprzeć uprzemysłowieniem wsi i rozbudową spółdzielczości, jako najlepszej formy wymiany między wsią i miastem.

Deklaracja zawierała szereg postulatów: problem poprawy płac, poprawy całego ustawodawstwa społecznego, pogarszanego systematycznie przez rządy sanacyjne, pociągnięcia do świadczeń na rzecz państwa sfer posiadających a ukrywających olbrzymie dochody, upowszechnienia oświaty przez **zapewnienie wszystkim obywatelom wykształcenia w zakresie szkoły podstawowej i zawodowej**, ochrony działaczy zawodowych przed represjami w walce o postulaty pracownicze. Do jednego z bardzo wymownych postulatów deklaracji należy domaganie się wprowadzenia rad zakładowych i zapewnienia związkowi zawodowemu kontroli i współkierownictwa przedsiębiorstwami.

Wreszcie deklaracja wysuwa jako naczelny obowiązek całego świata pracy hasło jednolitego frontu całej Polski pracującej.

Jak można obecnie z perspektywy czasu scharakteryzować deklarację? Nakreśliła ona wspólne postulaty nie tylko w dziedzinie spraw ściśle zawodo-

wych, ale i społeczno-gospodarczych, wskazała ruchowi pracowniczemu właściwą drogę. Nie angażując się w aktualnych zagadnieniach partyjnych, zdobyła się na określenie oblicza politycznego i ideowego społecznego ruchu pracowniczego. Stała na stanowisku podjęcia walki z wszechwładzą prywatnego kapitału, walki z ustrojem kapitalistycznym, a przystąpienia do budowy zrębów gospodarki społecznej. Związki pracowników umysłowych dały pełny wyraz temu, że pragną skonsolidować nie tylko ruch pracowników umysłowych, ale utrwaląc współpracę ruchu zawodowego pracowników umysłowych i fizycznych. Zrozumiał to dobrze robotnik zorganizowany w związkach klasowych. Dał wyraz temu Mieczysław Niedziałkowski w artykułach w owym czasie w „Robotniku” pisząc między innymi, że klasa robotnicza ocenia ten moment jako przełomowy w stosunkach między ruchem zawodowym pracowników umysłowych a związkami robotniczymi, że „prysły lody”, które dzieliły pracownika umysłowego i fizycznego. Deklaracja w całej swej treści była protestem przeciwko panoszącemu się elitaryzmowi i to w najgorszym wydaniu, protestem przeciwko postępującej faszyzacji stosunków w kraju.

Czytając dzisiaj deklarację widzimy, że odezwał się wśród pracowników umysłowych zdrowy instynkt i że pomimo całego naporu ówczesnych stosunków politycznych, zdobył się ruch pracowniczy na odwagę wkroczenia na tę samą drogę ideowo-społeczną, po jakiej kroczył klasowy ruch robotniczy.

Nie pomogły próby sterroryzowania ruchu pracowniczego, czego przykładem było między innymi użycie w Z. N. P., poprzedzone akcją „anaplomykową”, aby wreszcie w dniu 1.X.1937 r. zawiesić działalność Zarządu Głównego Z. N. P. Z tych wszystkich prób ruch pracowniczy wyszedł zwycięsko i możemy śmiało to stwierdzić dzięki temu, że znalazł sprzymierzeńca w ruchu robotniczym i że dopracował się wspólnego języka ideowego, wspólnej postawy ideowo-politycznej, która okazała się silniejszą i skuteczniejszą jak działania biur personalnych i innych środków administracyjnych.

Okres zmagania z faszyzmem hitlerowskim pogłębił współpracę między pracownikami umysłowymi i fizycznymi. Współpraca ta realizowana była w płaszczyźnie wspólnej walki konspiracyjnej o niepodległość w kraju, w bohaterskich walkach poza jego granicami, w powstaniu warszawskim i wszędzie, gdzie walczył żołnierz polski.

W innych formach, ale niemniej mocno występowała w obozach koncentracyjnych, jenieckich czy więzieniach. Jako dowód, że deklaracja zawierała w sobie nieprzemijające walory, niechaj posłuży taki charakterystyczny przykład, że nawet w obozach jenieckich, kiedy rozpoczynaliśmy z Rusinkiem, obecnym sekretarzem gen. K. C. Z. Z., pracę nad kształtowaniem oblicza społeczno-ideowego oflagowców, podstawą do porozumienia w sprawach przeszłości i c. ważniejsze przyszłości naszego ustroju społeczno-gospodarczego, stały się między innymi i zasady zawarte w deklaracji. I kiedyś w „Ren-zlau” z Rusinkiem już w październiku 1939 r. **rozpoczynali w zakonspirowanych grupach najpierw nauczycieli związkowców, a potem i skarbowców**

i innych członków ruchu pracowniczego, pogadanki o ruchu robotniczym i pracowniczym, znaleźliśmy wspólną płaszczyznę dla snucia wizji form i kształtów naszej ojczyzny między innymi w deklaracji.

Już wówczas było dla nas jasne, że decydującą rolę w nowej Polsce odegrać musi obóz demokracji, z maszerującym w pierwszych szeregach tego obozu jednolitym ruchem zawodowym, robotniczym i pracowniczym.

Po odzyskaniu niepodległości powstaje **jednolity ruch zawodowy**, mający swoją naczelną reprezentację w K. C. Z. Z. Odrodzony i jednolity ruch zawodowy docenia rolę i znaczenie inteligencji pracującej. Na odbytym w listopadzie 1945 r. kongresie związków zawodowych, przedstawiciele dawnej C. K. P. składają oświadczenie o rozwiązaniu C.K.P. i wstąpieniu do K. C. Z. Z. W ten sposób zrealizowany został jeden z naczelných postulatów deklaracji. Zjednoczenie całego ruchu zawodowego staje się faktem.

Już wspólnie w jednolitych formach organizacyjnych tworzymy krok po kroku dalszą naszą historię. Tworzymy ją już w nowej roli jako współgospodarze kładący fundamenty razem z chłopem pod gmach Polski ludowej, której oblicze nakreśliły hasła manifestu lipcowego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Postulaty, wysuwane przez nas w deklaracji, znalazły swój wyraz i w treściach, które przed narodem polskim wysunął manifest lipcowy, a realizuje Rząd Jedności Narodowej.

Jako skonsolidowany ruch zawodowy zdajemy sobie sprawę z roli, którą mamy do spełnienia w obecnym momencie historii naszego narodu. Tym bardziej, że w obozie demokracji budującym gmach Polski ludowej jesteśmy nie wtłoczeni mechanicznie

Konferencje rejonowe

Są one wyrazem potrzeb nie tylko wynikających z programowych założeń, ale także odczuwanych powszechnie w życiu nauczycieli, szczególnie na wsi, gdzie obcowanie z samym sobą, swoimi myślami i troskami w małym środowisku wzmacnia potrzebę przebywania, przynajmniej od czasu do czasu, wśród gromady zawodowej. Z niej bowiem bezwiednie jednostka czerpie siłę, natchnienie do pracy czy przekonania, jak również ona jest częścią siły gromadzkiej. Dziesiątki drobniaków i spraw zasadniczych jest do omówienia z kolegami po niedługim nawet okresie niewiedzenia się. Wydaje mi się, że podobnie chłop na wsi ciągnie bezwiednie na targ, jarmark i odpust bez uzasadnionej gospodarczo, czy kulturalno-religijnie potrzeby, że ten sam t. zw. instynkt gromadzki zaspakaja, uczestnicząc w zebraniach podczas wieczorów zimowych w sklepiku, u sąsiada, czy u sąsiada i podobnie „opatrjuje” wiele spraw, jak nauczyciel podczas konferencji rejonowej.

W ramach konferencji rejonowych mają się pomieścić zagadnienia: samokształcenie, zawodowo - programowe, organizacyjne, kulturalno - towarzyskie, terenowo - aktualne i jeszcze kilka innych. Na czoło tych zagadnień wysunięte zostaje samokształcenie. Inne sprawy, obchodzące żywo zespół nauczycielski, nie mogą być usuwane, czy spychane na wąski margines konferencji. Nie mniej jednak samokształcenie powinno nadawać konferencji rejonowej określony celowo ustrój i treść.

Nie zdołam tu obszernie uzasadnić stanowiska, które znajduje dużo zwolenników wśród nas. Posłużę się skrótem wnioskowania: myślę, że współczesne przemiany, szturmujące tradycyjne systemy i poglądy, walki szerczące się na przedpolu epoki historycznej przy użyciu arsenału środków i bagażu ideowo-filozoficznego, politycznego, ekonomicznego, czy technicznego, muszą znaleźć szczerzy wyraz nie tylko w naszej świadomości, ale i w postawie życiowej. Tę ostatnią można kształtować tylko w zespole ideowo-szaronizowanym.

Jesteśmy powołani do kształtowania, możliwie wszechstronnego bo moralnego, fizycznego intelektualnego pokolenia mło-

przez bieg wydarzeń, ale jako świadomy i czynny uczestnik nowej naszej rzeczywistości politycznej, gospodarczej, społecznej i kulturalnej, posiadający dobrą legitymację, uzyskaną w latach, kiedy nie stanowiła ona korzystnego oficjalnego kursu.

Postulaty nasze sformułowane w deklaracji widzimy w różnych fazach realizacyjnych. Od nas samych zależy w dużym stopniu tempo i zakres ich dalszej realizacji.

Mamy prawo powiedzieć publicznie jasno i wyraźnie, że jesteśmy w takim momencie naszej historii, iż nie wystarczy tylko, by jedność ruchu zawodowego zapanowała, ale musi cały naród zdobyć się na wielką jasność. Musi cały naród zdać sobie sprawę z przeżywaną chwilą.

Nie czas teraz na sprawy wewnętrzne, kiedy pojawiają się coraz częściej na arenie międzynarodowej głosy, które świadczą o tym, że milionowe męczeńskie ofiary poniesione przez cały nasz naród, że nasze prawa historyczne są mniej ważne w pojęciu niektórych przedstawicieli rządów anglosaskich od interesu narodu zbrodniarzy.

Wystąpienie ministra Byrnes'a nie może pozostać bez echa. Nie możemy nie widzieć istotnego jego sensu. Nie możemy tkwić w emocjonalnych zaślepieniach. Musimy wreszcie nauczyć się widzieć i rozumieć rzeczywistość, myśleć beznamietnymi kategoriami politycznego patrzenia i oceniać, gdzie są nasi przyjaciele, a gdzie ich nie ma. Ale równocześnie jako ruch zawodowy mamy i na terenie polityki międzynarodowej wiele do zrobienia. Musimy mocno i wyraźnie postawić sprawę przywołania przez międzynarodowy ruch zawodowy do porządku igrających z ogniem polityków i dyplomatów. Dopiero wówczas, kiedy masy ludu pracu-

ezy. Ten obowiązek wymaga od nas wspomnianej postawy ideowo - zawodowej, opartej na świadomości zespolonej w system nie tylko osobowości, ale i na prześledzeniu procesów i zagadnień najbardziej dla współczesnej myśli europejskiej i życia społecznego typowych. Nie uczynimy, oczywiście, tego wszystkiego w ramach konferencji rejonowych. Tym nie mniej w ich programie jest miejsce na szerzenie świadomości o potrzebie wnikania w owe problemy. Zakres ich tematów, metody opanowywania, środki realizowania haseł samokształcenia mogą być przedmiotem opracowywanych na konferencjach rejonowych.

Nie wszyscy uczestnicy rejonu konferencyjnego będą z taką pilnością rozpamiętywali się w problemach współczesności, ale wszyscy dowiedzieć się mogą i powinni jaka jest treść i zasięg ich w dzisiejszej nauce. By ten odcinek programu konferencji rejonowych wypełnić, potrzebne są nie tylko próby doświadczenia i świadomy trud w podejmowaniu ich. Trzeba samym konferencjom nadać taki kierunek i organizację, by temu zadaniu służył przede wszystkim.

Konferencje rejonowe zastały przekazane Związkowi Naucz. Polskiego jako samorządna instytucja organizacji terenowej zawodu nauczycielskiego. Fakt ten pozwala na sprawdzenie pytań: czy organizacja zawodowa będzie w stanie uczynić z konferencji rejonowych pole doskonalenia się jednostek i zespołów wchodzących w skład organizacji, jaką jest Z.N.P. Znajdujemy się wobec faktu nie dającego się odwrócić. Krytykowaliśmy przedwojenny system konferencji rejonowych; domagaliśmy się zdecydowanie głosu przy organizowaniu i stosowaniu ich w zawodzie nauczycielskim, jako niezbędnego i uzupełniającego aparatu samokształcenia. Ministerstwo aprobowало nasze stanowisko sprzed kilku lat. Czas przyniósł brzemień spraw, pytań i trudności. Jednostka wobec nich staje się najczęściej bezradna. Zespoły ludzi w tysiącach ośrodków terenowych podejmują odpowiedź na pytanie, postawione zarazem jako wielka praca do wykonania.

Problem konferencji rejonowych, ich program i jego realizacja stały się żywotną i doniosłą sprawą Z.N.P.

jącego całego świata będą mogły mieć przez swoich przedstawicieli wpływ na sprawę organizowania świata i pokoju światowego, będzie można mówić o jego trwałości. Minister Byrnes jest jednym z tych, któremu bardzo nie na rękę jest stałe uczestnictwo w Organizacji Narodów Zjednoczonych przedstawicieli związków zawodowych. Wierzymy i tego się będziemy domagali, aby światowy

wy ruch zawodowy odegrał właściwą rolę w tworzeniu pokoju. Jesteśmy też pewni tego, że nasi towarzysze związkowcy całego świata łatwiej zrozumieją niż panowie Churchill i Byrnes, że między innymi na Odrze i Nysie leży nie tylko los narodu polskiego, nie tylko — oraz sprawiedliwość dziejowej, ale i sprawa trwałości pokoju światowego.

Stanisław Kwiatkowski

Pomiędzy wsią i miastem

Niewielu podziela dzisiaj zdanie czarnońskiego poety o spokoju i wesołości wsi. Zbyt wiele zmieniło się w mieście, a zbyt mało na wsi, szczególnie może w Polsce w wielu jej okolicach, od czasu kiedy poeta powiedział te słowa, by nie można ich wziąć za motto fraszobliwości i goryczy raczej niż zadowolenia.

Pewnym jest tylko, że nauczyciel na wsi odczuwa znacznie więcej upośledzenie kulturalne i materialne od nauczyciela w mieście. Odnosi się to zapewne nie do wszystkich okolic Polski, lecz w każdym razie do większości wsi. Wystarczającym zjawiskiem do potwierdzenia tego faktu jest stały odpływ kwalifikowanych sił nauczycielskich ze wsi do miast. Szkoły w miastach, miasteczkach i osadach są zwykle nie tylko wypełnione, ale często nabite etatami. Za to wsi odległe od miasta, w okolicach „deskami od świata zabitych“, czekają nieraz całymi latami na nauczyciela, który chciałby je nawiedzić i w nich pracować.

Władze kuratorskie i powiatowe w permanencji rozwiązują problem, w której szkole w mieście: N. X. czy Z., znaleźć miejsce dla nauczycielki jednej, drugiej, trzeciej; którego spośród dziesiątki kandydatów uwieńczyć nagrodą w postaci jedyne-go wolnego etatu w mieście powiatowym. Inspektorzy szkolni rozwiązują lamigłówki na temat rozszerzenia możliwości etatowych w szkołach miejskich, byle tylko sprostać podażą.

Zjawisko to znane było już przed wojną, lecz znajdowało pozorne przynajmniej usprawiedliwienie w elitaryzmie systemu społecznego, któremu nie zależało na zrównaniu możliwości i warunków rozwoju kulturalnego wsi z miastem. Dzisiaj znów istnieje taki stan, że szkoła miejska o 15 etatach nauczycielskich ma co najmniej 13 nauczycieli kwalifikowanych, a liczne dwuklasówki mają po dwóch nauczycieli niekwalifikowanych. Dziesiątki jednoklasówek w powiecie jest obsadzanych przez niekwalifikowanych wbrew zbożnym tendencjom i życzeniom Ministerstwa Oświaty.

Czym spowodowany jest pęd nauczycieli do miast?

Główne i najczęściej powtarzane motywy to: konieczność kształcenia dzieci, dla których nie ma czym opłacać drogiej stancji, względnie internatu (na tym odcinku widać pewną poprawę), złe warunki komunikacyjne gdy trzeba bywać w mieście po zakupy, u lekarza, w urzędach, w kinie, w teatrze, gdy trzeba się dokształcać itp. Życie powszednie na wsi trudniejsze jest znacznie niż w mieście. Na rynku miejskim kupić można dziś prawie wszystko — jeśli, oczywiście, masz pieniądze. W zapadłej, przeciętnej wsi nie kupisz prawie nic. Przez znaczną część roku nie dostanie tam na-

wet mleka. A jeśli się kupuje, to ceny na wsi nie ustępują wcale cenom w mieście, a jakość towaru jest z reguły gorsza. Sprawa mieszkań nauczycieli na wsi jest trudniejsza niż w mieście; izby szkolne w wiejskich budynkach wynajętych odstraszaają najodważniejszych pedagogów — pionierów. Brak pyłochłonu i powszednich urządzeń higienicznych oraz odpowiedniego remontu stwarza na wsi doskonałe warunki dla rozwoju gruźlicy, ale nie dla pracy nauczyciela.

Dodajcie jeszcze do tego brak uczciwego oświetlenia na długie wieczory zimowej pracy (drożyzna nafty!) w szkole i w domu, błotniste drogi, kiepski opał, wielokilometrowe odległości: do miasta, gminy, poczty, stacji kolejowej, godny politowania stan obuwia i odzieży nauczyciela. A nie są to bynajmniej wszystkie braki i troski nauczyciela na wsi. Nic więc dziwnego, że wszystkie szkoły w pobliżu miasta obsadzone są ciasno, przeważnie kwalifikowanymi siłami, podobnie jak szkoły w mieście. Za to krańce powiatu mają bardzo luźną obsadę. Idą tam pionierzy, zdecydowani fataliści czy ideowcy, z którymi chwilowa koniunktura źle się obeszła.

„Urbanizacja“ zawodu nauczycielskiego jest objawem groźnym dla wsi. Czy władze centralne myślą o rozwiązaniu tego zagadnienia na płaszczyźnie równouprawnienia wsi z miastem — oto bardzo aktualne pytanie. Przedwojenny objaw ucieczki wyżej kwalifikowanego nauczyciela ze wsi do miasta przybrał groźniejszą postać. Jakaś niezliczona ilość szkół niższego poziomu organizacyjnego prowadzą nauczyciele niekwalifikowani i to często na najniższym poziomie kwalifikacji, co bynajmniej nie pomniejsza roli. Niewielka ilość szkół wyżej zorganizowanych nabita jest wprost wyszkolonym należycie nauczycielstwem.

Czy jest sposób zahamowania groźnego odpływu?

Mówi się o tym co nieco. Inspektorzy, mieszkając w mieście, stykając się stale z najbliższymi nauczycielami, którym w mieście również nie brak trosk i kłopotów oraz pod wpływem wielu ubocznych okoliczności, nie widzą tego problemu wyraźnie lub są wobec niego bezradni.

Nie mogą oni przeciwstawić się naporowi, który nieraz wspomagany jest dygnitarską ręką z kuratorium lub ministerstwa. Celowa polityka na tym odcinku nie jest łatwa, ale niebezpieczeństwo, grożące wskutek jego zaniedbania, jest wielkie.

Czy nie należałoby ustanowić stref odległości od miast dla bardzo i najbardziej zapadłych wsi. Nie ma w tym trudności. Nauczyciel w Budach lub Wólce, zależnie od odległości od miasta i warunków komunikacyjnych oraz życiowo-praktycz-

nych, powinien otrzymywać ekwiwalent w postaci 30—50 % dodatku do poborów za ciężkie warunki, w jakich musi pracować. Byłby to jeden z momentów hamujących katastrofalny odpływ nauczycieli ze wsi. Pozostają też inne sposoby zaradzenia zlu: umiejętna organizacja zaopatrywania nauczycieli na wsi w radioodbiorniki, czasopisma i literaturę fachową i ogólną, organizowanie wycieczek i czasów dla pracujących w złych warunkach tytułem wynagrodzenia za pracę i trud życia na wsi „spokojnej i wesołej”. Bursy przy szkołach średnich powinny przyjmować w pierwszym rzędzie dzieci nauczycieli pracujących na wsi. W systemie tej pomocy można uwzględnić zapewne wiele szczegółów, tu nie wymienionych.

Praca na wsi musi przyciągać czymś realnym, tak, jak przyciąga miasto. Instytuty poświęcone wsi i jej kulturze ze swego centralnego ogniska mają sens, jeśli rozwiąże się jedno z zasadniczych zagadnień: zrównania szans oświaty i struktury jej na wsi na poziomie miasta, nie tylko w programach i założeniach ideowych, ale i w doborze kadr

pracowniczych. Dotychczas miasto bez przerwy eliminuje najlepsze siły nauczycielskie na swą korzyść bez względu na hasła, głoszone na korzyść wsi. Życie kierujące się własnymi koniecznościami nie zwraca uwagi na zawołania. Trzeba zmienić same konieczności.

Wydziałowi Statystyki w Ministerstwie Oświaty podajemy prostą myśl: niech sprawdzi (i poda do powszechnej wiadomości) procent nauczycieli kwalifikowanych na wsi i w mieście, gęstość obsady etatami w mieście, w pobliżu miasta i z dala od miasta, ilość dzieci na jednego nauczyciela w tych i tamtych warunkach, jakie szkoły i etaty zostają najdłużej nieobsadzone. Wiele ciekawych pytań można tu stawiać.

Rozwiązanie groźnego problemu, szkicowo tu podkreślonego, leży w podjęciu generalnych środków zaradczych, podobnie jak czyni się na wielu innych odcinkach naszego życia kulturalnego czy ekonomicznego, z dużym powodzeniem.

Fr. Midura.

Ogólne ramy organizacyjne wiejskiej szkoły powszechnej

(Dokończenie)

9. Internaty przy szkołach zbiorczych

Problem szkoły wysoko zorganizowanej tak mocno zaciążył dziś na opinii publicznej, iż żąda się nawet internatów przy szkołach zbiorczych. Oczywiście internaty mogą ułatwić młodzieży wiejskiej korzystanie ze szkoły dalej położonej i oby ich było jak najwięcej. Chodzi tu szczególnie o ciężki okres zimowy. W miesiącach jesiennych i wiosennych młodzież roczników starszych może przebywać nawet większe odległości przy pomocy rowerów, ale zima nasuwa więcej trudności. Byłoby tedy rzeczą celową, by takie internaty powstawały szczególnie w ośrodkach większych. Inicjatywę w tym zakresie należy pozostawić samorządowi.

Nadto internaty konieczne są dla młodzieży upośledzonej. Jest pewien procent młodzieży, która w normalnym nauczaniu zupełnie zawodzi i wymaga klas specjalnych. Osobne nauczanie tej młodzieży jest zagadnieniem palącym i odpowiednie internaty byłyby tu prawdziwym dobrodziejstwem.

Niezależnie od tego internaty potrzebne są dla starszej młodzieży, uczącej się w szkołach średnich, względnie zawodowych. Nie można natomiast całego systemu szkolnictwa powszechnego oprzeć na idei internatowej i pod tym kątem widzenia opracować sieć szkolną. To podniosłoby koszty nauki do zawrotnych kwot. Zresztą, wychowanie internatowe w oderwaniu od rodziny, ma wielu przeciwników.

10. Mniejsze obwody szkolne

Mówiliśmy dotąd o obwodach normalnych, grupujących takie skupiska dzieci, jakie okażą się konieczne do zaaranżowania pełnej szkoły powszechnej. Rozpoczynając organizację tych szkół od 120 dzieci i, opierając je na systemie filialnym, dowożeniu i ewentualnych internatach — wydobędziemy

trzon szkolnictwa powszechnego z pełną budową programową, obejmującą co najmniej 80% młodzieży. Reszta dzieci pozostanie w obwodach mniejszych, które nie będą mogły zrealizować całego programu szkoły 8-klasowej. Szkoły takie wystąpią w osiedlach małych i tylko tam, gdzie system filialny okaże się niecelowy, a dowożenie niemożliwe z powodu większych odległości.

To zagadnienie polega na tym, jakie wycinki programu ogólnego szkoły te będą realizować?

Nie można tego z góry ustalić. Nie ma nic gorszego, jak oschłe przepisy w tym zakresie. Skąd my np. wiemy, że szkoła o 2 nauczycielach z liczbą 80 dzieci przerobi program z zakresu 4 klas. Rozpiętość między tymi szkołami będzie bardzo duża, a dydaktyczne ich możliwości zależeć będą od wielu okoliczności, np. uposażenia szkolnego, frekwencji, jakości nauczycieli i zdolności młodzieży. Decydującą jednak rolę odegra liczba dzieci, przypadających na jednego nauczyciela. Stąd „iloklasowość” mniejszych obwodów szkolnych winna być pozostawiona do decyzji lokalnych władz administracji szkolnej. Zmieniają się warunki pracy, a zatem zmienia się także poziom dydaktyczny tych szkół. Inspektor Szkolny, zatwierdzając plan pracy na dany rok szkolny, zdecydować zarazem do jakiej klasy dana szkoła zaawansuje najstarsze swoje roczniki.

Najczęściej będzie się powtarzać szkoła o 2 nauczycielach z liczbą od 50 do 80 dzieci. W najcięższych warunkach szkoła taka będzie mogła zrealizować tylko cztery klasy, ale w warunkach lepszych pójdzie dalej, do kl. 5, 6, a może nawet i wyżej. Nie jest wykluczone, że szkoła o 2 nauczycielach, z liczbą np. 50 dzieci, przy dobrym wyposażeniu i intensywnej pracy zrealizuje program pełnej 8 kl. szkoły powszechnej. Dydaktyka posuwa się naprzód, w małych grupach są duże możliwości nauczania indywidualnego i w tym zakresie wszelki optymizm jest uzasadniony. Są zatem widoki, że niejedną

„mniejszy obwód szkolny” uzyska prawo pełnej szkoły powszechnej na dany okres czasu. Nie można tylko obwodów tych wtłoczyć w zimne normy urzędowych przepisów.

Szkoła o 3 nauczycielach obejmuje te skupiska, w których znajdzie się od 80 do 120 dzieci. Tu również nie można z góry określać końcowych wyników nauczania. To samo dotyczy szkoły o jednym nauczycielu z liczbą od 20 do 50 dzieci.

Teoretyczne obwody mniejsze dołączyć by można do szkół 8 kl. (jako podobowody) z tym, że starsza ich młodzież obowiązana będzie uzupełnić swe wykształcenie i złożyć egzamin z klasy 8 w szkole ośrodkowej. Jest to też do dyskusji. W takim przypadku uzupełnieniem wykształcenia zajęłyby się czynniki oświaty pozaszkolnej.

1. Nadzór szkolny

Z tego, co wyżej powiedziane zostało o organizacji wiejskiej szkoły powszechnej, wynika jasno, jak ważną rolę w tym zakresie odegrać musi nadzór szkolny, szczególnie pierwszej instancji. Unikamy ostrych norm urzędowych i biurokratycznych tendencji o przedmiocie przymusu szkolnego. Tym samym większa odpowiedzialność spada na lokalne czynniki oświatowe z inspektorem szkolnym na czele.

Należy zawrócić z tej drogi, po jakiej kroczyły przedwojenne inspektoraty szkolne. Wszystko tam topiło się w przesadnej problematyce administracyjnej. Normy wykładnie, statystyki i sprawozdania — oto treść pracy inspektorów sprzed wojny.

Obecnie należałoby nastawić inspektoraty szkolne na pracę pedagogiczną — dydaktyczną. Jeden inspektor, względnie podinspektor, nie powinien mieć więcej, jak 100 sił nauczycielskich. Jednolitość szkolnictwa nasunie nam wiele trudności, przede wszystkim z zakresu samej techniki nauczania. Trzeba będzie stale badać wyniki nauczania, obserwować pracę i usuwać różne niedomagania nowego życia szkolnego. Do tego trzeba powołać ludzi żywych z odpowiednią praktyką szkolną i nie szpikować ich autorytetem władzy. Stąd przebudowa administracji szkolnej, jest głównym warunkiem powodzenia reformy szkolnej.

12. Zasady sieci szkolnej

Referat mniejszy miałby luki, gdybyśmy bliżej nie określili zasad sieci szkolnej. Teza jednolitego programu, przemawia również za jednolitą siecią szkolną. Teoretycznie biorąc należałoby kraj cały podzielić na takie obwody, jakie okażą się konieczne do zrealizowania programu szkolnego, przy czym rozwiązanie trudności terenowych pozostawić można czynnikom lokalnym. Dla niektórych ośrodków korzystniejsze będzie dowożenie, inne pójść może na internaty, a jeszcze inne ratować się będą systemem filialnym.

Taka może być reguła. Ale reguła ta wiele mieć będzie wyjątków i z tego względu konieczna jest bliższa specyfikacja. Wyróżnić tedy możemy następujące grupy skupisk szkolnych.

1. macierzyste obwody szkół 8-klasowych, których dalszą granicą będzie 120 dzieci;
2. wielopunktowy obwód szkoły zbiorczej (z jednym punktem centralnym i filiami na peryferiach), z górną granicą 650 dzieci.

3. obwody mniejsze, obejmujące skupiska poniżej 120 dzieci (szkoła o jednym nauczycielu od 20 — 50 dzieci; szkoła o 2 nauczycielach 50 — 80 dzieci; szkoła o 3 nauczycielach 80 — 120 dzieci).

Odległości do szkoły, orientacyjnie biorąc, mogą być następujące: W obwodach macierzystych pozostawić promień 3 km. W obwodach zbiorowych: dla dzieci młodszych 2 km. i dla dzieci starszych 4 km, w obwodach mniejszych 3 km. Byłoby to normy ogólne, gdyż szczegółów należy pozostawiać czynnikom lokalnym. Sieć szkolnictwa powszechnego wyrasta od dołu i nie można jej rozwiązywać metodą geometryczną. Dobra znajomość terenu i zdrowy rozsądek — oto główne przesłanki do zbudowania racjonalnej sieci szkolnej.

I jeszcze jeden szkopuł zasługuje na uwagę. Kraj nasz przechodzi głęboką reformę agrarną, która w wielu okolicach zmieni oblicze wsi. Zmieni się i sieć szkolna. My, pracownicy szkolni, powinniśmy mieć wpływ na planowanie naszych osiedli i nasz głos obok przesłanek gospodarczych, winien być wysłuchany. W odnośnych komisjach osadniczych winien być przedstawiciel do spraw oświaty i kultury. Nie można jednak sądzić, że przyszła wieś tak się zmieni, iż usunie trudności z siecią szkolną. Kwestia odległości od szkół pozostanie bez zmian.

3. Absolwenci szkół

Przeoczylibyśmy ważny szczegół, gdyby przy reorganizacji szkolnictwa wiejskiego nie została wzięta pod uwagę konieczność doprowadzenia większych mas młodzieży do poziomu wyższej klasy szkolnej. Mamy poza sobą tak przykre doświadczenie, że nie możemy sprawy tej zostawić jej własnemu losowi. Zrealizować powszechność nauczania — to znaczy doprowadzić wszystkie dzieci zdolne i średniouzdolnione do końcowego etapu szkoły powszechnej. Jest to oczywiście zagadnienie bardzo skomplikowane i niepodobna przeprowadzić tutaj jego analizy. Można natomiast postawić hasło: na każde 100 dzieci rozpoczynających obowiązki szkolny, 75 winno kończyć szkołę. Wiem, że wszelkie tego rodzaju obliczenia nie dadzą się utrzymać, ale nie można utrzymać dzisiejszej dowolności, która pociąga za sobą tak bardzo przykre następstwa. Dość powiedzieć, że dotąd około 20% dzieci kończyło pełną szkołę powszechną, a reszta wychodziła niedouczona. Stan taki nie prowadzi do upowszechnienia kultury, gdyż stwarza masy półanalfabetów szkolnych. Toteż jakiś system, działający stale i systematycznie na korzyść ucznia słabszego musi wejść w skład organizacyjny każdej szkoły powszechnej.

System taki niewątpliwie się znajdzie, jeśli uda nam się obniżyć obciążenie nauczyciela uczniami. To też walka o to musi się już rozpocząć.

14. Wnioski

a) Reforma szkolna ma tak wiele różnorodnych aspektów, iż udział w niej muszą wziąć nie tylko organizatorzy i politycy, lecz również pedagodzy i dydaktycy, albowiem całe to zagadnienie łączy się bardzo ściśle z techniką nauczania. Nie można zatem stworzyć takiego ustroju, który w teorii może być idealny, a w praktyce nie da się zrealizować.

b) Stańć trzeba na stanowisku, iż faktyczne granice dla realizacji obowiązku szkolnego zakreslają względy gospodarcze, a te właśnie nie przemawiają za stworzeniem wielkich skupisk młodzieży, które w środowiskach słabo załudnionych podniosą koszt nauki. Równocześnie zwalczyć trzeba przesadne obawy kosztów z tytułu zwiększonej liczby nauczycieli, gdyż wystarczająca liczba nauczycieli, to jedna z realnych dróg, wiodących do podniesienia szkolnictwa i upowszechnienia kultury.

c) Obecny brak nauczycieli jest chwilowy i ta okoliczność nie może opóźniać zamierzonej reformy. Jeśli uda nam się wprowadzić do szkolnictwa odpowiedni zastęp ludzi młodych, zdrowych moralnie i chłonnych umysłowo (zdolnych), to kwestia ich dokształcenia nie nasunie wielkich trudności i poziomu szkolnictwa nie obniży.

Franciszek Mittek.



Polskie życie kulturalne w latach okupacji

PRÓBA SYNTETY.

I. W OBLICZU WOJNY.

Dobiegała kresu jakże długa 13-letnia walka z sanacyjną dyktaturą. Druga Rzeczpospolita wielkimi krokami szła ku wojnie. Miała to być wojna w obronie państwa i narodu przed hitlerowską furją, szalejącą od 1933 r. w Europie bez jakiegokolwiek sprzeciwu. Wojna ta kończyła groźny dla naszej cywilizacji okres monarchijskiej polityki, była więc wojna w obronie cywilizacji.

Dla nas ta wojna miała jeszcze to znaczenie, że przypieczętowała bankructwo pogrobowców pilsudczyzny. Wiedzano, że Beck w Berchtesgarden ugiął się przed Hitlerem. Wiedzano, że Rydz-Smigły w obawie klęski chce uniknąć wojny. Wiedzano, że pewne koła hitlerowskie lansują węgierski wariant rozwiązania sprawy polskiej na platformie polsko-niemieckiego współdziałania przeciw ZSRR. Wszystko to przekreśliła wola narodu, narzuciła zerwanie wszelkiego kompromisu z Niemcami. „Bagnet na broń” to była odpowiedź, którą naród polski dał Hitlerowi zmuszając Becka do dokonania zwrotu w polityce zagranicznej o 180%. Naród odetchnął: uratowany był od hańby, za to stanął wobec groźby najstraszniejszych ofiar. Nie zdołał bowiem na czas wyrwać władzy z rąk karłów, nie zdołał doprowadzić do porozumienia z ZSRR i pozostawił organizację obrony w rękach niepowołanych. Prócz piersi żołnierskich nic więcej nie mogliśmy przeciwstawić wdzierającym się z północy, zachodu i południa armiom, stanowiącym 3/4 wszystkich sił, przygotowanych przez Hitlera do podboju Europy. W tych warunkach tym większy wysiłek włożono w mobilizację całego aktywu kulturalnego kraju dla osiągnięcia maksymalnego napięcia woli walki i woli oporu. Nie była to zorganizowana propagandowa akcja oficjalna. Tej nikt nie ufał i nikt się z nią nie liczył, to był spontaniczny odruch.

Jak zawsze przodowała Warszawa. Tu z niebysiałym powodzeniem odbyła się prapremiera sztuki Shaw'a „Genewa”, sztuki wyszydzającej trzech dyktatorów Hitlera, Mussoliniego, Franco, tu na ustach wszystkich był wiersz Wł. Broniewskiego pod tytułem „Bagnet na broń”.

Obleżona stolica, czynem, słowem i pieśnią krzepiała rozsiane daleko na północy i zachodzie punkty oporu.

Warszawa obleżona. Warszawa bez rządu nie przestała być stolicą duchową kraju tak, jak nie przestawała nią być w latach okupacji. A stało się to dzięki temu, że była zawsze ośrodkiem bujniejszego życia kulturalnego narodu. Z tej to w przededniu wojny i w dniach kampanii wrześniowej podjętej walki Warszawy i całego kraju bepośrednio, wywodzi się bieg życia kulturalnego kraju w okresie okupacji.

II. PROGRAM ZAGŁADY KULTURY JAKO PIERWSZY ETAP EKSTERMINACJI.

Niemcy zdawali sobie sprawę z roli i wartości polskiego życia kulturalnego w przededniu i w okresie kampanii wrześniowej. Wiedzieli, że jesteśmy narodem, którego kultura stanowiła twierdzenie nie do zdobycia dla fizycznej przemocy zaborców. Nie było więc dla nich wątpliwości, że realizacja hasła „Polen ausrotten” wymaga totalnego zniszczenia kultury polskiej, zniszczenia jej podstaw, tkwiących w masach naszego narodu. Przejawem walki z kulturą było dążenie do zabicia godności człowieka. Zaczął więc działać konsekwentny, rozległy system poniżania godności ludzkiej w każdym Polaku.

Zniknęło słowo Polak. „Nie Niemcy” mieli ustępować z drogi, przedstawicielom „narodu panów”, mieli na zachodzie nosić opaski, mieli tłoczyć się w bydlęcych wagonach, nie mogli jeździć tramwajami, nie mieli wstępu do ogrodów i parków publicznych. Na zachodzie zostali zapędzeni do najniebezpieczniejszych dzielnic na peryferiach. Robiono wielkie oblavy na ludzi i wylapywanych pędzono do wagonów, aby ich wywieźć do Rzeszy. Posłusznie poddający się temu losowi, oddający dzieci do obozów pracy, a plony do magazynów niemieckich, mieli otrzymywać premie przede wszystkim w postaci wódki. Wódki „nie-Niemcom” nie żalowano, na pędzenie samogonu patrzano przez palce, element przestępczy raczej faworyzowano. Na ziemiach włączonych do Rzeszy w odwet za wrześniowy opór najwybitniejszych obywateli z miejsca wymordowano, inteligencję wywieziono. Pozostali Polacy mieli do wyboru albo zapisać się na listy niemieckie albo trwać w położeniu pogardzanych niewolników bez prawa mówienia własnym językiem, bez szkoły dla dzieci, bez prawa do innej pracy prócz najcięższej, najbardziej poniżającej, wykonywanej pod najbardziej brutalnym nadzorem. Dla Polaków istniały tylko zaoczne sądy, policyjne, przy aresztowaniu zalecono oficjalnie dążyć do zabicia na miejscu tego, który miał być aresztowany. Sąd polegał na tym, że gestapowiec stawał przy nazwisku aresztowanego odpowiedni znak. Były tylko 3 rodzaje kar: obóz koncentracyjny, obóz koncentracyjny z przeznaczeniem do zamęczenia w ciągu paru tygodni albo natychmiastowa śmierć. Zbiorowa odpowiedzialność była stosowana z reguły, stąd ciągle masowe egzekucje na ulicach miast, wymordowywanie całych wsi. Był to system, z którym nie można porównać najdzikszych systemów stosowanych w koloniach.

System ten miał doprowadzić do eksterminacji w niedługim stosunkowo czasie całego narodu. Miał on natychmiast zniszczyć w każdym Polaku poczucie ludzkiej i narodowej godności.

Naród, który chciał zachować swój byt i swoją kulturę musiał na to odpowiedzieć oporem bezwzględny, obejmującym wszystkie dziedziny życia — oporem czynnym. W tych warunkach mały i wielki sabotaż, bezwzględny terror wobec okupanta i akcja zbrojna były najistotniejszymi przejawami narodowej kultury. Odwrotnie, bierność i podporządkowanie były równoznaczne z wyrzeczeniem się kultury, z zejściem na poziom niemal zwierzęcego bytowania. Te różnorodne dziedziny walki przekraczają ramy niniejszego szkicu.

Piszę o tym jedynie po to, aby podkreślić, że nie można traktować przejawów kulturalnego życia podziemnego w ścisłym znaczeniu, a więc nauki, sztuki i nauczania w odwołaniu od całokształtu toczącej się całej narodowej walki.

I to zarówno z punktu widzenia genezy i motywów, jak i z punktu widzenia organizacji tych działań. Wszystko to bowiem przenikało się nawzajem, stanowiąc całość naszego życia podziemnego. Tajne licea przekształcały się na podchorążówki, w podchorążówkach otwierano klasy licealne, zakład Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, zakonspirowany dla celów naukowych, służył dla produkcji materiałów wybuchowych, zespoły samokształceniowo-czytelnicze w Kieleckiem tworzyły się z inicjatywy leńskich oddziałów Batalionów Chłopskich. Tym samym transportem wieziono amunicję i książki, w tej samej drukarni bito bibulę i podręczniki arytmetyki dla szkoły powszechnej. I nikomu nie przyszło na myśl, że jedno jest mniej ważne od drugiego.

III. NISZCZENIE ŹRÓDEŁ KULTURY.

Napotkawszy na tego rodzaju opór, postanowił okupant przede wszystkim zniszczyć czynne źródła kultury.

Ludzie twórczy, uczeni, pisarze, artyści, działacze polityczni, warsztaty ich twórczej pracy, instytucje obcowania narodu z nauką i sztuką i polityką, szkoły, uniwersytety, książki, prasa, teatr, kino, wreszcie mienie kulturalne narodu: zabytki, biblioteki, muzea — to były te pozycje kultury polskiej, przeciw którym zwrócił się z największą zajądlnością okupant. Pierwsze miesiące okupacji przyniosły planowe wyniszczenie twórców i pracowników kultury poczynając od uczonych światowej sławy i znanych artystów, aż do nauczycieli szkół powszechnych. Jednocześnie przedsięwzięto kroki zmierzające do całkowitego zahamowania procesu uzupełnienia kadr inteligencji, uniemożliwienie wszelkie krzewienie kultury.

POLITYKA OŚWIATOWA OKUPANTÓW NA ZACHODZIE.

System kształcenia wprowadzony przez Niemców na ziemiach polskich zgodnie z totalnym charakterem ustroju stał się częścią ogólnej administracji policyjno-wojskowej. Szkolnictwo — włączone w okupacyjny aparat rządzący — miało służyć trzem zasadniczym zadaniom tego aparatu, tj.: 1) zniszczeniu polskości, 2) dostarczeniu rąk roboczych dla militarnych i gospodarczych celów Rzeszy, 3) wzbogaceniu niemieckiego stanu posiadania drogą rabunku wszelkich dóbr materialnych jak i zbiorów, zabytków, bibliotek.

Granica wielkiej Rzeszy, przebiegająca przez ziemie polskie, była zarazem granicą dwóch systemów walki z kulturą polską. Bo choć tu i tam przyświecał polityce niemieckiej ten sam ostateczny cel: zupełna eksterminacja narodu, jednak zdawano sobie sprawę z trudności związanych z wykonaniem tego zamierzenia. Trzeba więc było pracę wykonać niejako na raty. Obszary włączone bezpośrednio do Rzeszy (woj. pomorskie, śląskie, część łódzkiego, krakowskiego, kieleckiego, warszawskiego i białostockiego) zorganizowano inaczej przystosowując do szybkiej i całkowitej likwidacji polskości na tych terytoriach.

Dla polskich pariasów nie pozwolono otwierać żadnych szkół, nie mogli się niczego uczyć, nie wolno im było mieć żadnych potrzeb duchowych, nawet życie religijne zostało poddane niezwykłym surowym rygorom i ograniczeniom. Obowiązkiem naczelnym była praca dla Niemców, przymus jej obejmował już 12-letnie dzieci. Za uchylenie się od obowiązku pracy spadały na rodzinę najcięższe kary, zbiegowie zaś niejednokrotnie byli zabijani na miejscu. Używanie języka polskiego było najsurowiej zabronione. Z dziką furją niszczone i zacierano wszelkie ślady polskości. Krzyże przydrożne, kapliczki, nawet sprzęty kościelne i szaty liturgiczne padały ofiarą tego szafu niszczycielskiego. Ponieważ pewna część ludności rdzennie polskiej podpisywała narodowe listy niemieckie czyniąc to często wbrew własnej woli, z reguły pod groźbą najcięższych represji, czasem zresztą na skutek otrzymanych instrukcji od duchowieństwa lub podziemnych władz polskich, należało przeto poświęcić trochę uwagi szkolnictwu niemieckiemu na tych terenach. Sieć tych szkół pokrywała się mniej więcej z dawną polską siecią szkolną, jednak poziom tych przeważnie 4-letnich szkół był znacznie niższy. Sytuację pogarszała jeszcze jakość personelu nauczycielskiego. Uczyli tam siły niewykwalifikowane — przeważnie kobiety, — których głównym i jedynym celem było przede wszystkim tepienie polskości. Działalność ich więc polegała w znacznym stopniu na ścisłej współpracy z gestapo, które niezbyt ufało prawowierności i lojalności tych nieszczęsnych „Niemców“ świeżej daty. Pełnych ośmioletnich szkół było b. mało, dostęp do nich nawet dla tych, którzy wyrażali i stanowczo wyparli się polskości, był utrudniony. Szkolnictwo średnie było jeszcze bardziej ubogie i już wyłącznie zarezerwowane dla niewątpliwych Niemców importowanych z Rzeszy. Dla nich też był przeznaczony Uniwersytet Poznański, po wypędzeniu profesorów. Polaków uroczyście przemianowano na niemiecką uczelnię o wybitnie polakożerczym nastawieniu, którego wymowną ilustracją są pamiętniki profesora anatomii, dra Vossa a także fakt, że w zakładzie anatomii było włącz czynne krematorium, gdzie spalono 8.000 zwłok Polaków i Żydów.

SZKOLNICTWO W GENERALNEJ GUBERNII.

Nieco inne warunki życia przypadły w udziale mieszkańcom tzw. General-gouvernement, zorganizowanego pod władzą Francka na obszarze centralnej Polski. Skupiła się tutaj największa ilość Polaków, prócz bowiem stałych mieszkańców tej dzielnicy znaleźli się tu wszyscy wysiedleni z innych ziem Polski. Tak dużej i zwartej grupy nie można więc było traktować, jak mieszkańców „Warthelandu“.

Po utworzeniu G. G. sprawy kulturalne i oświatowe zostały podporządkowane specjalnemu wydziałowi oświaty i nauki jako organowi centralnemu posiadającemu swe odpowiedniki po dystryktach. Nadzór zaś nad szkolnictwem w terenie objęli tzw. „Schulraci“.

Samorzutne próby powołania do życia całego szkolnictwa zostały rychło przez okupanta sparaliżowane, utrzymało się jedynie szkolnictwo powszechne i zawodowe I i II st., z czasem zaś powstała jakby namiastka szkolnictwa wyższego — szkolnictwo zawodowe III st.

W organizacji szkolnictwa powszechnego zostawiono zasadniczo dawną polską sieć szkolną z tym jednak, że systematycznie i konsekwentnie robiono wszystko, aby obniżyć poziom, utrudnić lub nawet w ogóle uniemożliwić naukę.

Przed wszystkim więc zabrano szkołom budynki, których nie zwracano nawet w wypadku, gdy np. po wycieciu wojska stały pustką. Lokale, w których odbywała się nauka, uragały elementarnym zasadom higieny, często nie posiadały żadnych sprzętów, nawet ławek, w ogóle nie były remontowane i przeważnie nieopalone, przy czym bywały wypadki złośliwego konfiskowania węgla, zakupionego za pieniądze komitetu rodzicielskiego, lub ze składek uczniowskich. Brak opału był przyczyną tzw. wakacji węglowych, tj. zawieszenia nauki na okres zimowy. Zresztą nawet z tak nędznych pomieszczeń przerzucano szkoły do innych równie złych, albo nawet jeszcze gorszych lokali, co — rzecz prosta — nie ułatwiała nauki. Dalszym utrudnieniem było odebranie i zniszczenie wszelkich pomocy naukowych, bibliotek szkolnych, z wyjątkiem elementarzy i „Steru“ — czasopisma dla młodzieży redagowanego przez Niemców, które zresztą z powodu braku papieru po kilka miesięcy nie ukazywało się, a z czasem w ogóle wychodzić przestało. Zakaz noszenia książek był co pewien czas wzmacniany specjalnym poleceniem rewidowania dzieci, przy czym rolę szpiclów spełniali niejednokrotnie „Schulraci“. Surowo też była zabroniona nauka historii i geografii, oraz wszelkie wzmianki o kulturze czy przeszłości Polski.

W praktyce więc pozbawiona wszelkich pomocy naukowych szkoła miała uczyć jedynie czytać, pisać i rachować.

Ważnym czynnikiem niszczącym szkolnictwo było poza tym systematyczne i stałe prześladowanie nauczycieli. Pomijając już fakt, iż skutkiem głodowych pensji, zupełnie niewspółmiernych z ciągle rosnącą drożyzną, nauczycielstwo skazane było niemal na zupełną nędzę, władze okupacyjne robiły dosłownie wszystko, aby nauczycieli wyniszczyć fizycznie w jak najszybszym czasie. We wszystkich okęgach przeprowadzano stale masowe aresztowania na podstawie spisów nauczycieli, dostarczanych gestapo przez „schulratów“, przy czym — aby ułatwić polów — zakazano nauczycielstwu w czasie wakacji opuszczać miejsce zamieszkania, poddano stałej inwigilacji, zmuszono do parotygodniowej pracy fizycznej, np. przy żniwach lub dozorowaniu linii kolejowych. Nędza, brak ubrania, fatalne warunki pracy zniechęcały rodziców do posyłania dzieci do szkół, zwłaszcza gdy Arbeitsamty zażądały spisów absolwentów szkół powszechnych celem wyzyskania ich do poboru młodzieży na roboty, przy czym wobec dzieci młodszych próbowano stosować w ciągu roku szkolnego przymus pracy, wykorzystując je do spełnienia pewnych zadań gospodarczych, jak zbieranie odpadków, ziół itd. Rezultatem tych metod musiał być znaczny spadek liczby nauczycieli, uczniów i szkół.

Wacław Schayer.

d. c. n.

„Powie ci lada głupiec: nie szarp się — i tak nigdy nie będzie doskonałym. Ale gdyby nie było nędzy, którzy walczą o sprawiedliwość i nie znoszą padlina“.

Stanisław

świata nie przerobisz. Nie wiem, być może, że on macie ludzi, którzy kochają dobro i współczują krzywdy, już by dawno cały ten świat zgnął jak Thugutt — „Listy do młodego przyjaciela“.

DYSKUTUJEMY

Głos o „Głosie”

Mniej więcej przed dziesięć laty toczyła się na tych łamach ciekawa dyskusja. Jeden z kolegów proponował obniżyć składkę członkowską do wysokości złotego i zredukować „Głos Nauczycielski”, którego wg niego i tak nikt nie rozcina. Posypały się ze wszystkich stron Polski wypowiedzi. I wtedy przekonaliśmy się czym jest dla nas „Głos”. Trzeba to przyznać, że były to czasy, kiedy w Związku walili ze wszystkich stron ataki. W em na podstawie własnych przeżyć i obserwacji, że „Głos” był wtedy dla gromady nauczycielskiej tą ostoją, gdzie się szukało oparcia, rady, natchnienia do pracy. Trzeba dodać sprawiedliwie, że ówczesnym redaktorom w dużej mierze udało się tę zaszczytną funkcję spełnić pozytywnie. Rozcinało się kartki „Głosu” i jednym tchem czytało się przegląd prasy, artykuły, notatki, gdzie znaleźć było można nazwiska Niedziałkowskiego, Nowickiego czy innych. Tak było.

A teraz? Wojna nauczyła ludzi jednej rzeczy: czytania. Dzisiaj prasę codzienną czytają miliony, periodyki, setki tysięcy. Czysta jasność jest, że i na „Głos” czekają dziesiątki, tysiące, które również mają nałóg czytania. Czekają nie tylko, jak się czeka na zwykłą lekturę. Byłem świadkiem, gdy stary nauczyciel rozplakał się na widok pierwszego powojennego numeru „Głosu”.

Czy „Głos” spełnił nadzieje, czy nie zawiódł oczekiwań? Na to pytanie musimy szczerze sobie odpowiedzieć. I my, i wy redaktorzy, bo przecież to nasze wspólne dzieło, nasz organ centralny.

Trzeba powiedzieć otwarcie, że mimo wielu pozytywnych osiągnięć, obecny „Głos” nie zawsze potrafił być tym natchnieniem, które i teraz, jak przed wojną tak bardzo jest potrzebne.

Rozcinamy kartki i z niecierpliwością szukamy czegoś, co by nas podtrzymało na duchu. Mimo wielu nęcących propozycji dochowaliśmy wierności swojemu zawodowi. Dochowaliśmy wierności, ale straciliśmy rzecz najcenniejszą: wiarę w posłannictwo naszego zawodu, która zaczyna się chwiać powoli.

Co zrobić w tym kierunku „Głos”, żeby wiarę tę w nas podtrzymał, wzmocnił? Moim zdaniem niewiele. Tak mało było o naszych troskach, zmaganiach, niedostatkach; tak bardzo anemicznie o niedoli dzisiejszej szkoły. Można by wliczać w nieskończoność. Moim zdaniem 14 dotychczasowych numerów nie dało prawdziwego obrazu życia dzisiejszej

szkoły. Żeby nie być gołosłownym, — przykład. Dajecie artykuł o wizycie Louisa Saillanta. Owszem, dobre i to. Cieszymy się, że nas odwiedzają znakomici ludzie, że nasze kontakty z zagranicą zacieśniają się, ale to tak niewiele ma wspólnego z naszą niedolą. Zostawcie to prasie codziennej, a na tym miejscu kontynuujcie przerwana rubrykę cierni i głogów. Jest ich niemało. Czy wy wiecie, że nawet pod Warszawą są nauczyciele, którzy nie otrzymali jeszcze chleba ani razu? Dlaczego o tym nie pisać? Wczuliście się w sytuację tych, którzy mając na utrzymaniu rodzinę składającą się z 4 osób, musieli cały rok płacić 30 zł za kilo razowca (na przednówku po 32). To oczywiście szczegół, a e jednak charakterystyczny. Inny przykład — przemilczane rzeczy niewygodnych. Kol. Ferenc pisał ciekawy artykuł o Z. S. R. R., ale ani słówkiem nie wspomniał o tym, że w Rosji nauczyciel jest stosunkowo najlepiej uposażonym pracownikiem państwowym. Dlaczego nie postawić tych dobrych przykładów do naśladowania. I wiele innych usterek.

Zdaniem wielu kolegów, „Głos” wymaga radykalnych reform w kierunku związania go z realnym życiem rzeszy nauczycielskiej, głodnej i obdartej. Bardzo ważnym jest powiększenie objętości pisma. Jeśli nie możecie dawać tygodnika, to podwojcie swoje łamy. Piszcie o wszystkim, a przede wszystkim o tym, co nas boli, my zaś ze swej strony dopomożemy. Włącz rubrykę cierni i głogów, więc stały kącik listów czytelnika, coś w rodzaju wolnej tribuny, obszerny przegląd prasy o szkole i nauczycielu, dział recenzji itd. do rubryki matrymonialnej włącznie (to nie jest takie śmieszne). A najważniejsze, to seria artykułów z historii Związku z nastawieniem ideologicznego urabiania członków, szczególnie tych, którzy teraz do nas przyszli. Nieostatnią sprawą powinny być sprawy pracy organizacyjnej w terenie, która tak bardzo kuleje, bo my umiemy i dobrze pracujemy w innych organizacjach — tylko źle u siebie — w Ogniskach. Takie postawienie sprawy musi pociągnąć za sobą zdwojenie objętości. Na to muszą się znaleźć pieniądze i musi się znaleźć papier. Rzeczą „Głosu” jest takie urobienie członków, żeby się zgodzili specjalnie opodatkować na swoje wydawnictwo centralne (proponuję 5 zł. mies.) w takiej wysokości, jaka na to jest konieczna. A skoro jest poddostatkiem papieru, to na pewno nie zabraknie go na centralny Organ Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Janusz Bordzieński.

PRZEGŁAD PRASY

W „Tygodniku Powszechnym” nr. 78 autor notatki: „Więc jednak od małpy?” omawia podręcznik „Biologii” E. Forella i H. Raabe przeznaczony dla IV kl. gimnazjum, podręcznik — jak twierdzi autor — wpajający młodzieży bezwarunkowe uznanie skrajnego ewolucjonizmu za pewnik. Po przytoczeniu kilku cytów z powyższego podręcznika p. Jan Karolczyk, uważa, że sformułowania w nim zawarte godzą w nauki przyrodnicze. Jeśli się twierdzi, że małpa i człowiek dzisiejszy mają wspólne pochodzenie, to należy przedstawić „dowody” świadczące na korzyść tej teorii, ale i fakty przeciw. Tego w podręczniku nie ma. Sformułowania te godzą w zasady filozofii i w podstawy zdrowej etyki, a z punktu widzenia katolickiego trzeba by je określić jako materializm, który wciska się do szkoły. Naszym zdaniem na ważniejszy zarzut wysuwany w stosunku do podręcznika „Biologii” to twierdzenie, iż sformułowania nie wyrażają stanowiska nauki w sposób dokładny. Podrecznik ten posiadałby wówczas bardzo problematyczną wartość.

Słusznie i bardzo na czasie podnosi „Gazeta Ludowa” (Nr. 254) zagadnienie reformy szkolnej, która iść musi stopniowo w duszę nauczyciela, ucznia i rodziców. Tym ogólnym programem przemian społecznych muszą być zdaniem „Gazety Ludowej” obęte i rzesze rodzicielskie i wtedy dopiero uzyska się atmosferę sprzyjającą wychowaniu dziecka. Rodzice dają już dowód zrozumienia sytuacji nauczycielstwa i dowód życzli-

wości dla nich, godząc się dobrowolnie na opłaty na rzecz bezpłatnej teoretycznej szkoły. „Istnienie szkoły dzisiaj bez składek opiek szkolnych jest nie do pomyślenia”. Trzeba przecież skądś brać na pomoce naukowe, na zapomogi dla biednych dzieci i uzupełnienie uposażeń nauczycielskich.

„Niepopularna jest rzeczą wysuwać postulat nowej daniny — twierdzi „Gazeta Ludowa” — ale zdaje się, że nie ma innego wyjścia, jeśli się chce kwestię tę załatwić sprawiedliwie i radykalnie. Był szkoły i nauczyciela winien być troską nie tylko jednostek obciążonych rodziną, ale wszystkich obywateli. Koszt kształcenia młodego pokolenia powinien być rozłożony na wszystkich równomiernie. A nauczyciel nie miałby przewręgo uczucia, iż korzysta z czyichś datków”. —

Stosunek Niemiec współczesnych do Polski jest — jak podaje prasa nasza na podstawie obserwacji bezpośredniej faktów, wypowiedzi czołowych działaczy niemieckich — zupełnie jednomyślny, jeśli idzie o nasze granice zachodnie. Nie ma tu żadnych różnic znacznych: komuniści, socjaliści, konserwatyści zamieniają jednakowo wrogie stanowisko. Mało się w Niemczech zmieniło. „Kuznica” nr 37 cytuje angielski centrowy tygodnik, który akcję wychowawczą w dzisiejszych Niemczech tak określa: „Dzieci w szkołach są w 90 procentach zhitlerzowane, a nasza neutralna postawa (czyt. angielska, przyp. red.) raczej zachęca je, niż zraża, do kontynuowania i uwielbiania zła.

którym są przepojone. Bo ta nasza postawa pokazuje, że my sami nie mamy wiary w demokrację". Dziwnie to wygląda na tle oświadczeń amerykańskich i angielskich mężów stanu o zdezynifikowaniu Niemiec.

O pierwszej lekcji w szkole pisze w „Tygodniku Warszawskim” (Nr. 38) Jerzy Ciechocki. Nazywają ją „Skrzyżowaniem szpady” i zastrzega się, że dydaktycy określają jego felieton ujemnie, gdyż w obecnych czasach zmieniło się tak wiele, iż poglądy autora wydać się mogą przestarzałe i zacofane. Autor broni się, że w pedagogice zmieniło się wiele, ale pedagogika nie wyprzedziła życia, a odwrotnie i pedagogika operuje w „wyidealizowanym abstrakcie”.

Nauczyciel — zdaniem p. Ciechockiego — musi być świętym strategiem i wysmienitym szermierzem, a nawet kuglarzem. Przytacza na dowód wiele przykładów

Nim dojdzie do przyjaźni między uczniem a nauczycielem, przyjaźni często bardzo serdecznej — poprzedza ją walka, „skrzyżowanie szpady”. Maluje to skrzyżowanie szpady bardzo interesująco i sugestywnie, jesteśmy, czytając ten felieton, całą pierwszą godzinę lekcyjną świadkami tego pojedynku.

Szkół to według dydaktyków „pełna harmonii współpraca nauczycieli i uczniów. W każdej dobrej szkole, u każdego dobrego nauczyciela, do tej, choć nie tak znów harmonijnej — współpracy dochodzi”.

Ale nim do tego dojdzie, musi tę współpracę i zrozumienie poprzedzić pierwsze spotkanie z klasą, pierwsze „skrzyżowanie szpady”, które często decyduje wiele. A to już zależy od nauczyciela. Felieton przeznaczony jest dla nauczycieli szkół średnich, dla „belfrów” jak określa autor. Interesująca byłaby reakcja z ich strony.

Stanisław Brzozowski.

„...Troska o elementarne potrzeby życia, głód, lęk przed jutrem osłabia ciało, wyczerpuje energię, zwraca myśli wyłącznie na zewnątrz, rozprasza je na tysiące drobnych a koniecznych zabiegów i nie tylko wyłącza życie duchowe, ale budzi i wzmacnia przeciwne mu dążności — zwierzęce instynkty samozachowania, współzawodnictwa, walki, nienawiści. Nauczyciel stale głodujący, niepewny o przyszłość swoją i najbliższych, przeciążony pracą obowiązkową, która pochłania wszystkie siły i nieustannie myśl jego zaprzęta, terroryzowany i poniżany przez zwierzchników, nauczyciel taki w najlepszym razie staje się apatycznym, na wszystko obojętnym, bardzo często — złym, złośliwym, ucznia swego nie przyjacielem i bratem, ale wrogiem i prześladowcą.

Ironią byłoby u ludzi tych szukać „duszy nauczycielstwa”, nawoływać ich do rozwijania i pogłębiania swego życia duchowego. Dopóki jesteśmy w tym świecie, dusza objawiać się może tylko w ciele i przez ciało; więc i dla „duszy nauczycielstwa” muszą być napróżd dane lub wywalczone zewnętrzne, materialne warunki: prawo do słusznej płacy, należytego odpoczynku i płodnej bezczynności”.

Jan Władysław Dawid — „O duszy nauczycielstwa”.

notatki BIBLIOGRAFICZNE

„O DUSZY NAUCZYCIELSTWA”

Podręczna Biblioteka Nauczyciela Nr 1. Jan Władysław Dawid „O duszy nauczycielstwa”. Wyd. III Inst. Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4. R. 1946. Str. 30 i 2 nłb. zł. 50.

Jest to książka, która wskazuje jak należy w sobie wypracować życie wewnętrzne, „duszę”; wprowadza na drogi trudne, najcięższe, narażające nas na stałe konflikty z otoczeniem, ale są to dla wychowawcy drogi jedne. Książka Dawida jest wciąż aktualna.

Jan Władysław Dawid (1859 — 1911) był jednym z najwybitniejszych polskich psychologów i pedagogów, autorem licznych prac z dziedziny socjologii, psychologii i pedagogiki. Życie jego było bardzo ciekawe. Życiorys Dawida byłby dobrą ilustracją, wykazującą jak autor budził własną duszę, jak ją kształtowały silne zdarzenia, które przeżywał.

W następnym wydaniu tej cennej i pięknej książki należy życiorys pomieścić

„NASZA KSIĘGARNIA” WYDAJE PRACE PROF. KREUTZA
Dr MIECZYSLAW KREUTZ, PROF. UNIwersYTETU
WROCLAWSKIEGO:

1) „Kształcenie charakteru”. Wskazówki praktyczne. Str. 108 i 4 nłb. Cena zł. 100.

2) Podręczna Biblioteka Nauczyciela Nr. 4. Główne kierunki współczesnej psychologii”. Wyd. II. Przedruk z „Encyklopedii Wychowania”. Str. 79 i 1 nłb. Cena zł. 80.

NAKŁADEM INSTYTUTU WYDAWNICZEGO „NASZA KSIĘGARNIA”. ROK 1946. Warszawa, ul. Smulikowskiego 4. Nędze i zbrodnie, jakich jesteśmy świadkami w ponurym okresie powojennym, a które odsłaniają stan moralny ludzkości, mają swoje źródło także i w brakach charakteru.

Sytuacja w Polsce jest w tej dziedzinie w porównaniu z innymi krajami: nie lepsze, a wręcz gorsza. Kształcenie charakteru to nie tylko teoretyczne, ale i praktyczne zagadnienie. Książka Kreutza poświęcona tej sprawie ukazuje się w porę i umiejętnie użyta przez wychowawców przyniesie powinna olbrzymią korzyść.

Główne kierunki psychologii”, choć są przedrukiem z I tomu „Encyklopedii Wychowania” (r. 1933) — ze względu na mały postęp w tej dziedzinie nauki — nic nie straciły na swej aktualności.

CZYTANKI NA II KLASĘ SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Stanisław Dobraniecki, Mieczysław Kotarbiński, Stanisław Aleksandrak „Razem”. Czytanki dla szkoły podstawowej na kl. 2. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, Warszawa. R. 1946, str. 198, zł. 90.

Ten podręcznik „Naszej Księgarni” pobit dwa rekordy:

- 1) Zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty do użytku szkolnego (pismo nr. VI — 1078/46) dnia 15.7. 1946 r. ukazał się w rekordowym czasie — w połowie września 1946 r.
- 2) wysoka, najwyższa dotąd cena podręcznika na tę klasę wykazuje jak bardzo wzrosły koszty druku, które tak wyśrubowały cenę.

Podręcznik ma dobry papier, odpowiedni krój liter ładną okładkę, różnorodny i bardzo żywy materiał (czytanki i wiersze) dostosowany do zainteresowań ośmioletniego dziecka.

KSIAZKA O JERZYM STEPHENSONIE

Opowieści przyrodnicze nr. 1. Helena Grotowska. „Mechanik Jur”. Wydanie V Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”. Warszawa. R. 1946. Str. 38 i 2 nłb. Cena zł. 60.

Jest to opowieść o tym, jak Jerzy Stephenson, mądry i dobry człowiek, wykłó „mechanik Jur” korzystający ze współpracy syna Roberta skonstruował lokomotywę.

Książka bardzo potrzebna. Wprowadza w świat pracy, gdzie wytrwałość i wola, cierpliwość i upór więcej znaczą od zdolności, których Jurów nie brakowało.

Osiemnastoletni Stephenson nie umiał czytać, co mu utrudniało zdobycie wiedzy technicznej. Dorosły człowiek musiał wieczorami dukać abecadło. Pokonał wszystkie trudności. Osiągnął wiele w ciężkiej pracy, zyskując uznanie i sławę.

Książka Grotowskiej, napisana prostym językiem polskiej młodzieży za wzór do naśladowania stawia prawdziwego a nie wymyślnego człowieka. I w tym leży jej wartość.

JESZCZE JEDNA KSIAZKA DLA DZIECI O PSACH

Jan Grabowski. „Fimek”. Opowiadanie o psie. Wydanie szóste. Okładka i ilustracje Ksawerego Koźmińskiego Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1946 r. Str. 118, zł. 80.

Wszystkie opowiadania Jana Grabowskiego mają niezwykły wdzięk. Bohaterzy tych książek, najczęściej psy, są

to role i dziełne stworzenia. Najdzielniejsi najwięcej płatają figlów i są najgoręcej kochani przez dzieci. Takim jest Finnek, arcyłobuz, bohater tysiąca przygód, ulubieniec Dżidzi, utrapienie kucharki Katarzyny.

Ostatnia z tych przygód kończy się dlań i szaszczytnie i boleśnie. Finnek broni domu przed złodziejem. Zatraskani o los ulubieńca domownicy znajdują go zemdlonego w krzaku jaśminu. I w tym dniu, kiedy nie tylko on sam z siebie, ale wszyscy są z niego zadowoleni, kończy się jego młodość. Finnek dorósł.

Książki Grabowskiego spełniają piękną rolę: uczą kochać zwierzęta. Zasługują więc na rozpowszechnienie wśród dzieci.

JAN GRABOWSKI. „REKSIO I PUCEK”. Historia psich figlów. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, Warszawa. R. 1946, str. 45 i 3 nlb., zł. 60.—

„Nasza Księgarnia” wydała oto dla dzieci już czwartą książkę Grabowskiego o psach i psich figlach. Każdą czyta się z wielkim zainteresowaniem, każda bowiem napisana jest pięknym językiem z wielkim odczuciem psiej duszy, każda zabawia i rozśmiesza. Autor lubi i umie o psach pisać, kocha je; czytelnik uczy się od autora lubić psotne czworonogi. Ilustracje są dostosowane do treści tej wesołej historii.

K R O N I K A

ODSLONIĘCIE POMNIKA NA MOGILE Z. NOWICKIEGO

Dnia 29 września 1946 r. (pocz. o godz. 12) odbyła się na cmentarzu powązkowskim uroczystość odsłonięcia pomnika na mogile Zygmunta Nowickiego — prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego, który zginął od bomby niemieckiej na Żoliborzu dnia 29 września 1944 r.

Okolicznościowe przemówienia poświęcone osobie, życiu i pracy Zmarłego wygłosili: prezes Z.N.P. Kazimierz Maj, minister Czesław Wycięch i członek honorowy Związku Karol Klimek, przyjaciel Zmarłego.

WYŻSZE KURSY NAUCZYCIELSKIE I INSTYTUTY PEDAGOGICZNE.

Pomimo nad wyraz ciężkich warunków, w jakich pracuje dzisiaj polski nauczyciel, obserwujemy nie bez głębokiego wzruszenia nadszpiewanie wielki pęd ogółu koleżanek i kolegów do pogłębiania swych studiów ogólnych i zawodowych.

Znane to nastawienie, któremu zawdzięczamy powołanie przed 30 laty konferencji rejonowych, a następnie Ognisk metodycznych W.K.N., różnego rodzaju Instytutów i innych form studiów, nabiera dziś wyjątkowego znaczenia i musi budzić w obserwatorze nie tylko podziw, ale i szacunek.

To poczucie odpowiedzialności za poziom oświaty i kultury ogólnonarodowej, które charakteryzuje długoletnią działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego, dziś już samorzutnie przejmują ogół jego członków.

Nawet ponura troska o chleb jutrzejszy, czy odzież dla najbliższych nie przesłania nauczycielowi troski o przyszłość oświaty i wychowania w Polsce. Upowszechnienie nauczania w zakresie nowej ośmioklasowej szkoły podstawowej nakłada dodatkowy obowiązek na szerokie rzesze nauczycieli dotychczasowych szkół powszechnych.

Znana jest postawa Z.N.P., który od lat domaga się wyższego wykształcenia dla ogółu nauczycieli. Nim jednak powstana odpowiedź ku temu warunki, Zarząd Główny czuje się obowiązany ułatwić licznie zgłaszającym się koleżankom i kolegom ukończenie W.K.N., którego absolwenci mają prawo wstępu na drugi rok 3-letniego Instytutu Pedagogicznego, jako uczelni wyższej.

Podkreślamy z całym naciskiem, że W.K.N. traktujemy jako instytucję przejściową i zanikową.

Dla zapewnienia należytego poziomu W.K.N. i uporządkowania studiów w tym zakresie, Zarząd Główny na posiedzeniu w dn. 4 września 1946 r., na wniosek Wydziału Pedagogicznego, postanowił w tej sprawie co następuje:

1. Z.N.P. podejmuje w okresie przejściowym kształcenie czynnych i kwalifikowanych nauczycieli w 3 rodzajach W.K.N. a mianowicie: a) dla urlopowanych na studia — zajęcia całodzienne, kurs jednoroczny; b) dla pracujących w zawodzie z ew. zniżką godzin i dojeżdżających na W.K.N. —

WYDAWNICTWA INSTYTUTU PEDAGOGICZNEGO W KATOWICACH

Biblioteka nauczyciela.

Nr 1. Hasiński M., Ley D., Madeja J., Plóter J., Rybicki P., Skowron St., Zborowski J. „Elementy nauk pedagogicznych”. Wydanie II. R. 1946. Str. 299.

Nr 3. Dr. Józef Piater, Dyrektor I. P. w Katowicach, docent Uniwersytetu Poznańskiego, „System Pedagogiczny Johna Dewey’a”. R. 1946 Str. 83.

„Elementy nauk pedagogicznych”, przeznaczone dla kandydatów na nauczycieli i dla sił pomocniczych w zawodzie nauczycielskim, nauczycielom kwalifikowanym po przerwie wojennej pomoga odświeżyć wiedzę pedagogiczną. Ukazały się w drugim wydaniu, poprawionym, w którym pewne rozdziały zostały napisane na nowo. Traktują o zagadnieniach pedagogicznych, dydaktycznych i oświaty dorosłych — często na przykładzie dzieł.

Taka mała encyklopedia spraw interesujących nauczyciela jest potrzebna.

Książką o Dewey’u, znakomitym „przodowniku wychowania nowoczesnego”, rozpoczęto serię popularno — naukowych książeczek o teoriach wybitnych współczesnych pedagogów w kraju i zagranicą.

Tadeusz Kulisowski.

zajęcia w godzinach popołudniowo-wieczornych, kurs dwuletni; c) dla ogółu pracujących w zawodzie — trzyletni kurs korespondencyjny.

2. Korespondencyjny W.K.N. jest tylko jeden, obejmuje wszystkie możliwe grupy przedmiotowe i prowadzony jest pod bezpośrednim nadzorem Wydziału Pedagogicznego Zarządu Głównego.

3. W.K.N. wymienione pod literami a) i b) organizują w miarę potrzeby Zarządy Okręgowe Z.N.P. przestrzegając, aby miały one zapewnione: a) odpowiednie pomieszczenie; b) możliwość korzystania z należycie zaopatrzonej biblioteki i pomocy naukowych; c) zespół wykładowców dających rękojmię utrzymywania uczelni na właściwym poziomie dydaktyczno-naukowym.

Zarząd Okręgu może uruchomić taki W.K.N. po uzyskaniu z Wydziału Pedagogicznego Zarządu Głównego przychylniej odpowiedzi na zgłoszony wniosek z zapewnieniem spełnienia wyżej wymienionych warunków i przedłożenia realnego preliminarza budżetowego.

Uchwalami tymi Zarząd Główny pragnie zabezpieczyć interesy studiujących i oszczędzić im ew. przykrości, jakie miały miejsce w ub. roku szkolnym.

Koleżanki i koledzy, pragnący rozpocząć studia w zakresie Korespondencyjnego W.K.N., winni niezwłocznie kierować swe podania czy ew. zapytania do Wydziału Pedagogicznego Zarządu Głównego Z.N.P. Warszawa, Smulikowskiego 6/8, a w zakresie pozostałych do Zarządu swojego Okręgu.

Podanie o przyjęcie na Korespondencyjny W.K.N. winno zawierać dokładne określenie wybranej przez petenta grupy przedmiotowej (2 przedmioty nauczania w szkole podstawowej) oraz posiadać następujące załączniki: a) życiorys, b) wykaz przeczytanej lektury pedagogicznej.

Ubieganie się o przyjęcie na pozostałe W.K.N. winno być ponadto uzgodnione z władzami szkolnymi w odniesieniu do możliwości uzyskania urlopów czy zniżki godzin.

Niezależnie od przejściowej formy studiów za jaką uznajemy W.K.N. Zarząd Główny przystępuje do organizowania planowej akcji w dalszym kształceniu czynnych i kwalifikowanych nauczycieli w uczelniach wyższych, jakimi są 3-letnie Instytuty Pedagogiczne.

W tym celu Wydział Pedagogiczny opracowuje ogólnokrajową sieć tych uczelni.

Jak wiadomo, dotychczas istnieje tylko jeden Instytut Pedagogiczny Z.N.P. w Warszawie. Obecnie znajduje się w toku sprawa przejścia przez Z.N.P. Instytutu Pedagogicznego w Katowicach. Poza tym z różnych względów Zarząd Główny, na wniosek Wydziału Pedagogicznego na posiedzeniu w dniu 4 września 1946 r., postanowił powołać jeszcze w bieżącym roku Instytut Pedagogiczny Z.N.P. we Wrocławiu pod kierownictwem znanego powszechnie profesora dr. Mięczyława Kreutza.

...kładać będą profesorowie Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki. Być może, iż wykłady w tym Instytucie rozpoczyna się już od początku listopada br.

Projektowane jest uruchomienie 3 wydziałów, a mianowicie: humanistycznego, przyrodniczo-geograficznego i matematycznego, być może nawet z fizyką i chemią.

Absolwenci powojennych W.K.N. mogą ubiegać się o przyjęcie ich na II rok studiów Instytutu w zakresie właściwej grupy przedmiotowej.

O ile warunki pozwolą, zostaną uruchomione dwie formy studiów, a mianowicie: a) studium normalne dla urlopowujących i b) studium popołudniowo-wieczorne dla dojeżdżających, którzy mogą ubiegać się o odpowiednią zniżkę godzin w pracy zawodowej.

Blizszych szczegółów udzieli Dyrekcja Instytutu Pedagogicznego Z.N.P. we Wrocławiu, Plac Nankiera 4, Zakład Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Pod tym adresem zainteresowani Koledzy winni również kierować podania o przyjęcie.

Do podania należy dołączyć: 1. zaświadczenie Inspektora Szkolnego o 2-letniej nieprzerwanej pracy; 2. opinię Zarządu Oddziału Powiatowego Z.N.P., 3. 2 fotografie, 4. życiorys, 5. wykaz przeczytanej lektury pedagogicznej, 6. ew. podanie o przyjęcie do internatu.

Podanie o przyjęcie na studium normalne (urlop) należy kierować drogą służbową.

W ten sposób, dzięki uchwałom Zarządu Głównego i konsekwentnej postawie Z.N.P. wchodzimy w bieżącym roku szkolnym na szeroką drogę, umożliwiającą wszystkim koleżankom i kolegom ukończenie studiów wyższych.

J. Bartecki.

KATASTROFALNY ODPLYW NAUCZYCIELI

Organizacja od czasu wznowienia działalności wskazywała nam grożące szkole niebezpieczeństwo płynące z uposłedzenia materialnego nauczycieli, z faktu skazania ich na niedzę.

Za to, żeśmy byli czynni, żeśmy przewidzieli skutki i władzom oraz społeczeństwu, szczególnie w r. 1945, w okresie przedwyborczym na nadzwyczajnych zjazdach okręgowych je ukazał, spotkaliśmy się z niewyrozumieniem, czasem złą wolą i zarzutami reakcyjnymi stawianymi publicznie i w prasie. Prowincjonalni „władcy”, na stopniu powiatu i województwa, nasze alarmujące głosy wzięli za coś, co według nich godziło w ich autorytet i ten mały autorytet skutecznie zasłaniali frazeologią „demokracji, narodu i państwa, zamiast szukać środków zaradczych, do czego byli wyznaczeni i zobowiązani.

Życie dało nam gorzką satysfakcję, choć wolelibyśmy jej nie mieć. Żelazne prawa gospodarcze działały. Entuzjazmem tylko nauczyciel żyć nie może. Obserwujemy masowy, katastroficzny odpływ nauczycieli z zawodu. Brak nam jeszcze zupełnych, dokładnych danych. One będą, ale zanim zostaną zebrane, na gorąco wskazujemy już dziś na to bardzo groźne zjawisko.

Oto fakty: w roku szkolnym ubiegłym w powiecie ciechanowskim województwa warszawskiego brakło 3 nauczycieli, obecnie — choć przyjęto około 40 nowych — brakuje 57 nauczycieli. Siedem szkół jest całkowicie zamkniętych; w Woli Wierzbowskiej o 6 nauczycieli, w Trentowie o czterech, w Gosikowie o trzech, w Łagunach, Konarzowie - Skuzach i Elżbieńcu o dwóch, w Kołakach — Kwasach o jednym. Wiele szkół ma personel nauczycielski niekompletny.

W powiecie sierpeckim woj. warszawskie w roku ubiegłym brakowało około 20 nauczycieli, dziś brakuje około 70. Byłoby jeszcze gorzej, ale inspektor szkolny przyjmuje każdego, kto się zgłasza: dosłownie z siedmioma klasami szkoły powszechnej. Szkoły w Obrębnie, Rostowej, Nowej Wsi, Dzieczewie, Jezewie — Weselin, Osowie Krzeczanowskiej, Strzeszewie, Serokach, Golejewie, Budach Milewskich, Kuslach, Olszewie i Gofuszynie są zamknięte. Są to szkoły o jednym i dwóch nauczycielach. W innych szkołach sytuacja jest niemiennie groźna: bywa tak: że na 160 dzieci przypada 1 nauczyciel.

W powiecie mławskim brak 88 nauczycieli (w roku ubiegłym brakło 1), 17 szkół nieobsadzonych i nieczynnych. W powiecie grójeckim w roku zeszłym brakowało 25 nauczycieli, obecnie 50; osiem szkół zamkniętych. W powiecie przasnyskim brakowało w czerwcu 33 nauczycieli, we wrześniu — 80; osiemnaście szkół nieczynnych. W powiecie pułuskim — zniszczonym w pasie nadnarwiańskim w czasie wojny brak 45 nauczycieli, jak i w roku szkolnym, 1945/46; inspektor szkolny zatrudnił już 5 nauczycieli z wykształceniem siedmiu klas szkoły powszechnej; 5 szkół nieczynnych.

Powiat ostrołęcki leżący na kresach województwa warszawskiego ma osiem szkół nieczynnych; na 254 etaty brak

tam ok. 130 nauczycieli; 60% zatrudnionych, to nauczyciele niekwalifikowani.

W gimnazjach miejskich brak nauczycieli.

Szkoła powszechna w Wilanowie zaczęła rok szkolny bez 4 nauczycieli.

Odeszli ludzie z pełnymi kwalifikacjami do miast i do innych zawodów. Odpłynęła fala nauczycieli niekwalifikowanych: poszli do innych, bardziej atrakcyjnych, lepiej sytuowanych zawodów. Część — zeknąwszy się z pracą i problematyką szkoły — poszła do szkół, ale w charakterze uczniów i słuchaczy, na naukę. To ostatnie jest pocieszającym zjawiskiem. Jest tym przysłowiowym „tłustym oczkiem na ciętym rosolu”.

L.S.

KONFERENCJA ORGANIZACYJNA W OSTRODZIE

Zarząd Główny Z.N.P. na konferencji organizacyjnej w Szlarskiej Porębie, polecił organizować konferencje okręgowe. Zarząd Okręgu Warszawskiego dostosował się ściśle do wezwania i konferencję zorganizował w dniach od 1 do 15 sierpnia 1946 r. w ramach letnich czasów nauczycielskich.

Na miejsce narad wybrano piękną miejscowość w Warmii w woj. mazurskiej, Ostrodę, położoną nad Drwęcą i wielkim, a pięknym jeziorem Drwęckim ujętym w ramy szuwarów i nadbrzeżnego lasu.

Ostroda w zamierzeniach Zarządu Okręgu Warszawskiego Z.N.P. ma być nauczycielskim ośrodkiem sportu wodnego w Polsce, ma spełnić tę rolę, jaką dawniej spełniał Augustów. Dlatego Zarząd Okręgu od dnia 15 lipca b.m. urządził tam wczasy. Była to wstępna realizacja zamierzeń.

Ostroda w świetle nagiej prawdy stawiała zagadnienie ziem odzyskanych i zagadnienie mazurskie, świadomie wybrano ją na miejsce narad organizacyjnych, ażeby te zagadnienia w tym oświetleniu zobaczyć. Okręg Warszawski szczególnie interesuje się obszarem województwa mazurskiego. Z polskiego Mazowsza osiedlili się tam i osiedlają jeszcze ludzie; dlatego za styl i poziom życia tamtejszego, szczególnie życia kulturalno-owsadowego, jesteśmy w pewnej mierze odpowiedzialni; chcemy żeby to była pełna współodpowiedzialność. Związać Ostrodę z krainy pojezierza z nauczycielswem polskim, — znaczy: związać ją z Polską.

Prezes Wawrzyniec Dusza omówił ideologię Z.N.P. i taktykę w sytuacji obecnej. Tadeusz Kuligowski — zagadnienia organizacyjne. Stanisław Czajkowski — zagadnienia pedagogiczne. Zygmunt Pruski — zagadnienia obrony prawnej z uwzględnieniem repatriacji. Helena Polech omówiła zagadnienia organizacyjne szkolnictwa powszechnego, Jadwiga Zanowa — szkolnictwa średniego. Bohdan Kiełbiński — wygłosił referat pt. „Literatura piękna w życiu nauczyciela. Teodor Kaczyński, naczelnik oświaty dorosłych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego, zreferował zagadnienia oświaty dorosłych w r. 1946/47. Witold Witkowski z prezydium Zarządu Głównego i prezes Okręgu Mazurskiego Z.N.P. omówił sprawy uposażenia nauczycieli i stan organizacyjny Z.N.P. w Okręgu Mazurskim na tle zagadnień mazurskich. O warunkach życia i pracy nauczycielskiej w Ostrodzie i powiecie mówił kierownik miejscowej szkoły Stanisław Zabłocki.

Uczestnicy konferencji spędzili czas pracowicie. Najlepiej świadczy o tym postanowienia i dezideraty konferencji.

Wezwano członków do propagowania: popierania wydawnictw spółdzielni księgarskich i Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, wciągnięcia spółdzielni księgarsko-papierniczych na członków Instytutu, który winien drukować podręczniki szkolne i inne wydawnictwa we własnej drukarni, rozszerzyć pracę na dział papierniczy.

Działacze Z.N.P. winni być — w miarę potrzeby — przez władze szkolne przenoszani do siedziby powiatu, o ile o to zwróci się odpowiednia komórka organizacyjna, i na szczeblu powiatu winni otrzymywać zniżkę godzin do pracy w Z.N.P.

Konferencje rejonowe są zdobyczą Związku. Na konferencjach rejonowych należy omawiać także i sprawy organizacyjne. Nauczyciel, biorący udział w konferencji rejonowej, winien otrzymywać diety wg ustalonych norm i zwrot rzeczywistych kosztów przejazdu. W pracy na konferencjach i w pracy szkolnej i nauczyciela należy jak najszerzej wyzyskać związkową „Pracę Szkolną”.

Uczestnicy konferencji dyskutowali żywo. Dyskusja nad zagadnieniami organizacyjnymi, wydawniczymi i pedagogicznymi była często gorąca.

Kol. Dusza poinformował o wynikach posiedzenia Prezydium Zarządu Głównego Z.N.P. z dnia 2 sierpnia 1946 r. Wiadomość o przyjęciu do Związku pracowników administracji szkolnej i uniwersyteckiej, pracowników technicznych i fizycznych szkół spada niespodziewanie. Trzeba było na nią spojrzeć od strony statutu Z.N.P. i woli Zjazdu Delegatów w Bytomiu, przez pryzmat ideologii i tradycji naszej organizacji. Stwierdziliśmy, że przyjęcie pracowników administracji szkolnej do Z.N.P. dojrzało wśród nas. Uchwałę Prezydium ze względu

na wytworzoną sytuację i konieczność dostosowania Z.N.P. do statutu K.C.Z.Z. — przyjęto do wiadomości. Wniosek o zwolnieniu Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów upadł: w głosowaniu uzyskał znikomą liczbę głosów. Konferencja w Ostródzie przyjmując uchwałę do wiadomości wezwała Zarząd Główny do wystąpienia o to, aby uprawnienia robotników wynikające z przepisów o radach zakładowych zostały rozciągnięte i na nauczycieli (wpływ na obsadzenie stanowisk w administracji szkolnej) i przepisy o pracy i wynagrodzeniu robotników i pracowników umysłowych stosowane w z nacjonalizowanych zakładach pracy stosowane były do pracowników oświatowych. Nie realizowanie tych postulatów uczyniło by uchwałę Prezydium niecelową.

Konferencja zakończyła się posiedzeniem Zarządu Okręgu Warszawskiego Z.N.P. odbytym w Ostródzie w dniach 13 i 14 sierpnia. Zebranie to wniosło nowe momenty pogłębiające dorobek konferencji, która trwała dwa długie tygodnie, a skończyła się — zdaniem uczestników — zbyt szybko.

PRACE KULTURALNO - OŚWIATOWE DLA DOROSŁYCH KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO WARSZAWSKIEGO

Na ogólną liczbę 2.592.000 ludności na terenie Okręgu Szkolnego Warszawskiego (w tym Warszawa 477.000) analfabeci w wieku ponad 10 lat stanowią w przybliżeniu około 15%. Zagadnienie to jest bardzo trudne, o czym świadczy fakt, iż mimo dużych wysiłków Kuratorium, naukę początkową pobierało tylko 1800 uczniów młodocianych i dorosłych w roku szkolnym 1945/46. Zagadnienie to jest bardzo subtelne i drażliwe, gdyż wstyd n.ejednokrotnie wstrzymuje tych analfabetów i półanalfabetów od zapisania się na początkową naukę. Ze względu, iż jest to zagadnienie społeczne i państwowe, winne w pierwszym rzędzie Związki Zawodowe, Spółdzielnie, przedsiębiorstwa i instytucje państwowe i samorządowe przyjąć na siebie moralny obowiązek skierowania swoich pracowników, nie umiejących czytać i pisać lub słabo czytających i piszących do szkół dla dorosłych. Pracodawcy powinni jak najdalej iść na rękę tak m pracownikom, zwalnając ich z pracy w czasie zajęć szkolnych. Należy to robić bardzo umiejętnie i z dużym taktem. Rzucić hasło: „analfabetyzm to klęska społeczna i spuścizna niewoli narodowej, gospodarczej, politycznej i społecznej”. Wydział Oświaty i Kultury Dorosłych Kuratorium O. S. W. zamierza w bieżącym roku szkolnym potraktować ten problem jako pierwszoplanowy. Zgromadził pomoce naukowe w postaci 5800 egzemplarzy elementarzy. Inspektoraty Szkolne otrzymały stosowne zalecenia, opracowuje się sieć kursów w poszczególnych powiatach, a nauczyciele, pracujący na tych kursach będą opłacani z funduszy państwowych. Nauka dla uczniów jest bezpłatna.

Mimo bardzo ciężkich warunków w roku szkolnym 1945/46 Kuratorium O. S. W. zorganizowało systematyczne kształcenie w zakresie szkoły powszechnej. Kursy dokształcające dla dorosłych i młodocianych odbyły się w 506 miejscowościach, w 699 klasach uczęszczało się 12.441 uczniów i uczennic.

Publiczne szkoły powszechne odbyły się w 31 miejscowościach, w 287 klasach uczęszczało się 6.654 uczniów i uczennic. Na kursach uzupełniających (dla osób, które ukończyły normalną szkołę III stopnia w okresie okupacji) uczęszczało się w 12 zespołach 328 uczniów.

Razem na poziomie szkoły powszechnej uczęszczało się w 998 klasach 19.423 uczniów, a uczęszczało 1.635 nauczycieli.

W zakresie szkoły średniej (gimnazjum i liceum) było 29 szkół ze 129 klasami i 3.259 uczniami. Uniwersytetów powszechnych i niedzielnych było w 8 miejscowościach, 16 klasach z 1.194 słuchaczami; uniwersytetów ludowych internatowych 3 z 78 słuchaczami. Wreszcie w zakresie prac kulturalno-artystycznych znajdowało się pod opieką władz szkolnych dla dorosłych 307 świetlic z 13.157 uczestnikami i 437 pracownikami oświatowymi. Ludowych zespołów śpiewaczych było 187 z 5.510 uczestnikami. Zespoły te wykonały 649 publicznych występów, na których było 147.000 słuchaczy, dalej ludowe zespoły muzyczne w liczbie 35 z 427 uczestnikami, które wykonały 206 koncertów. Frekwencja wynosiła 89.200 osób i 218 zespołów teatrów ludowych z 3.514 uczestnikami, które dały 1.690 przedstawień dla 145.000 widzów.

W tym krótkim zestawieniu zarysowuje się obraz najważniejszych wysiłków Wydziału Oświaty i Kultury Dorosłych Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

ZJAZD POWIATOWY Z.N.P. W MAKOWIE MAZOWIECKIM

Dnia 14 września 1946 r. w Makowie Mazowieckim odbyły się dwa zebrania: zjazd powiatowy Z.N.P. i organizacyjne zebranie księgarni spółdzielczej.

Powiat i miasto na skutek półrocznych walk nauczycieli w latach 1944/45 należało do najbardziej zniszczonych w woj. warszawskim. Jak te zniszczenia są wielkie, świadczy fakt, że powiatowy Maków nie miał dotąd szkoły średniej. Obecnie przystąpiono do organizowania gimnazjum i liceum. W poprzednich latach szkolnych część nauczycielstwa odeszła do powiatów sąsiednich, mniej zniszczonych. W roku szkolnym bieżącym, powiat makowski zaczyna pracę na odcinku szkoły powszechnej z takim samym zespołem nauczycielskim, z jakim kończył rok ubiegły. Jest to zasługa tych najbardziej upartych, którzy zostali, którzy zdecydowali się na gruzach i w norach ziemnych przetrwać najcięższy czas we własnym powiecie. Przetrwać w pracy, która wymagała często samozaparcia. To założenie okazało się słuszne. Przetrwali. Ludzi ci stoja obecnie na kierowniczych stanowiskach w robocie organizacyjnej Ognisk i Oddziału Powiatowego.

Dodatkowo na pracy szkoły i nauczyciela odbija się tam akcja pomocy, z jaką przyszły na teren różne instytucje: Polonia amerykańska za pośrednictwem Ch.T.P.D., Sekcji Kobiet P.S.L., „Wici” i ZNP; YMCA, PCK, UNRRA i najwydatniej — misja duńska (pomoc sanitarna i gospodarcza). T.K.

SZKOLNA AKADEMIA SPÓŁDZIELCZA

Dnia 28 września 1946 r. w sali „komu” w Warszawie odbyła się szkolna akademie spółdzielcza dla młodzieży szkół powszechnych, zawodowych i ogólnokształcących. Po zagajeniu i odśpiewaniu przez chór międzyszkolny hymnu spółdzielczego, przemówienie o udziale młodzieży w życiu spółdzielczym przez pracę w spółdzielniach szkolnych wygłosiła kol. Władysława Hoszowska, wiceprezes Z. N. P.

„SZKOŁA ZAWODOWA”

„Szkoła Zawodowa” Organ Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZNP Nr 1. Rok 1946/47, m.c wrzesień. Str. 48. Warszawa ul. Smulikowskiego 1. Redaktor: A.J. Baculewski. Cena egz. 25 zł.

Osiemdziesięciostronicowy zeszyt „Szkół Zawodowej” nie tylko w artykułach omawia najważniejsze sprawy z zakresu szkolnictwa zawodowego, jak np.: powszechne szkolnictwo rolnicze na tle sporu pomiędzy Ministerstwem Oświaty i Rolnictwa, sieć szkół przemysłowych żeńskich, zadania wychowawcze na Wybrzeżu, nauczanie matematyki, ale prowadzi bogaty dział kronikarskich, gdzie są zamieszczane wiadomości o szkolnictwie zagranicznym, recenzje, sprawozdania z posiedzeń Zarząd Sekcji Szkolnictwa Zawodowego Z.N.P. i konferencji Zarządu Sekcji, z czynnikami administracji szkolnej oraz zarządzenia władz szkolnych w odniesieniu do szkolnictwa zawodowego.

W ubiegłym roku szkolnym ukazało się pięć numerów „Szkół Zawodowej” o ogólnej objętości 408 stron. Jest to pokazny tom. Świadczy on pięknie o Sekcji Szkolnictwa Zawodowego, która ponad to: 1) urządziła w r. 1945 zjazd Oświaty Zawodowej, 2) wzięła czynny udział w Zjeździe Oświatowym w Łodzi: 18 — 22. VI. 1945 r., 3) wydała informator szkół zawodowych i 4) współpracuje w redagowaniu „Młodego Zawodowca”. Jest to — jak dotąd — najaktywniejsza z sekcji Zarządu Głównego Z.N.P.

Tegoroczny numer „Szkół Zawodowej”, ukazujący się już w m.cu wrześniu, zapowiada, że praca Sekcji Szkolnictwa Zawodowego Z.N.P. w r. 1946/47 wzmoże się jeszcze bardziej, ale jednego potrzeba, aby wysiłki Zarządu Sekcji zakończyły się pełnym sukcesem: odzewu i pomocy z komórek terenowych oraz kolegów — zawodowców rozrzuconych na obszarze Rzeczypospolitej. Jednym z wielu przejawów tej aktywności będzie rozpowszechnianie i prenumerata „Szkół Zawodowej”, własnego organu. Każdy z kolegów — zawodowców, do którego ten głos dotrze, niech się do tego przyczyni. To należy do obowiązków organizacyjnych.

AKADEMIA SPÓŁDZIELCZA

Dnia 30 września 1946 r. odbyła się w Warszawie, w lokalu Centralnego Klubu Nauczycielskiego, uroczysta akademie spółdzielcza zorganizowana przez komitet pracowników Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”. Akademie rozpoczęła się i zakończyła odśpiewaniem hymnu spółdzielczego. Zagaił uroczystość przewodniczący komitetu kol. Stanisław Grzelak. Na program złożyły się przemówienia i referaty o spółdzielczości, o ideologii Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych R.P., o prawach i obowiązkach członków tego związku, o historii „Naszej Księgarni” — wygłaszane przez założycieli i pracowników Instytutu oraz członków Zw. Zaw. Prac. Spółd. R. P. Deklamacje uroczajęły program akademii.

Wieczór spędzono w lokalu K.C.N. przy herbatce i na tańcach.



SPRAWY ORGANIZACYJNE

ZAKOŃCZENIE STUDIÓW PRZEZ PRZEDWOJENNYCH SŁUCHACZÓW WYŻSZEGO KURSU NAUCZYCIELSKIEGO

Wybuch wojny uniemożliwił wielu koleżankom i kolegom dokończenie rozpoczętych studiów w zakresie Koresp. W.K.N. Część spośród zainteresowanych zgłosiła się na istniejące od kwietnia br. studium dokończeniowe W.K.N. i po opracowaniu obowiązujących „przydziałów” oraz wysłuchaniu kursu żywego słowa w okresie minionych wakacji i najbliższych ferii zimowych, będzie mogła przystąpić do egzaminów. Ale wiele zainteresowanych osób z tych czy innych względów nie skorzystało ze wspomnianego studium i stało się obecnie przed możliwością utraty pod względem formalnym zdobytego wykształcenia. Wobec licznych zapytań w tej sprawie i próśb koleżanek i kolegów Wydział Pedagogiczny Zarządu Głównego Z.N.P. w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty postanowił umożliwić w bieżącym roku szkolnym likwidację, wytworzonego przez wybuch wojny stanu rzeczy w następujący sposób:

1. Osoby, które przed wojną odbyły studia na Korespondencyjnym W.K.N., wykonały przewidziane prace i uczestniczyły w kursach żywego słowa, ale nie zdążyły złożyć egzaminu końcowego, mogą być dopuszczone do niego obecnie po przesłuchaniu kilkodniowego kursu żywego słowa w początkach stycznia 1947 r. Podania w tej sprawie wraz z niezbędnymi dowodami, stwierdzającymi spełnienie wymienionych wyżej warunków, należy nadsyłać najpóźniej do 30 listopada 1946 r. do Wydziału Pedagogicznego Zarządu Głównego Z.N.P., Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8.

2. Z tych samych praw mogą skorzystać te osoby, które posiadają całkowicie ukończoną na przedwojennym Koresp. W.K.N. grupę A i jeden przedmiot grupy B, a drugi przedmiot opanowały na drodze samouctwa.

3. Te spośród wymienionych w poprzednim punkcie osób, które nie korzystają z przysługującego im prawa, lub nie przerobiły obu przedmiotów grupy B, jak również posiadające ukończoną tylko jedną grupę W.K.N., mogą wstąpić na drugi turnus studium dokończeniowego Koresp. W.K.N., który rozpocznie się od początku kwietnia 1947 r. Podanie, pod wskazanym wyżej adresem, można składać najpóźniej do 31 grudnia 1946 r.

W celu uniknięcia nieporozumień Wydział Pedagogiczny podkreśla, iż jest to ostatnia możliwość ukończenia rozpoczętych przed 1939 r. studiów w zakresie W.K.N. Egzaminów dla eksternów Z.N.P. nie będzie organizował.

Przy okazji Wydział Pedagogiczny podaje do wiadomości zainteresowanych Koleżanek i Kolegów, iż Min. sterstwo Oświaty nie uwzględniło podań uczestników kursów wakacyjnych o zwolnienie od końcowych egzaminów tych słuchaczy przedwojennych Koresp. W.K.N., którym wypadki w 1939 r. uniemożliwiły ostateczne zakończenie studiów.

J. B.

KOMUNIKAT W SPRAWIE WCZASÓW.

Zawiadamiamy ogół członków Z.N.P., że nasze domy wypoczynkowe w Zakopanem i Szlarskiej Porębie są czynne przez cały rok z wyjątkiem marca.

Koleżanki i Koledzy, którzy dotychczas nie wykorzystali przysługującego im prawa dwutygodniowego pobytu w domach wypoczynkowych, mogą to uczynić teraz. Należy tylko uzyskać dwutygodniowy urlop, wpłacić na konto P.K.O. Nr 155 Zarządu Głównego Z.N.P. — Wczasy — wpisowe w wysokości 100 zł od osoby. Dowód wpłaty dołączyć do podania, które trzeba przesłać do Zarządu Okręgu. W podaniu prosimy zamieścić następujące dane: imię i nazwisko, stanowisko służbowe, Nr legitymacji służbowej, władzę wystawiającą legitymację, kolejową stację wyjazdu, dokładny adres i termin wczasów. O przyjęciu na wczasy decydują Zarządy Okręgów, które sporządzają wg ustalonego wzoru listę osób zakwalifikowanych na wczasy, do wykazu dołączają dowody wpłaty wpisowego i na 14 dni przed terminem rozpoczęcia turnusu nadsyłają do Wydziału Wczasów i Turystyki w Warszawie. Wydział Wczasów i Turystyki przy Zarządzie Głównym Z.N.P. zawiadamia zgłaszających się o przyjęciu już bezpośrednio i przesyła im zaświadczenia na bezpłatny bilet kolejowy na przejazd pociągami osobowymi.

Obecnie we wszystkich wyżej wymienionych domach wypoczynkowych są wolne miejsca. Opłatę w wysokości zł 60 od osoby za każdy dzień uczęszczają nauczyciele publ. szkół powszechnych, średnich i zawodowych, będący na budżecie Ministerstwa Oświaty. Wszyscy inni płacą zł 110 od osoby za dzień.

ODPOWIEDZI Redakcji

Kol. Wacław T. Jesteśmy niepocieszeni, że to właśnie „Głos Naucz.” nr 13 natężył Was i przyczynił się do „ukształtowania” — jak piszecie — nadesłanych nam wierszy. W „Głosie” nie pójdą, jeżeli macie coś prozą, to prosimy.

P. Jan Baran, Józefów k. Biłgoraja. W sprawie „Dwu głosów” dyskusję zamknęliśmy. Podzielamy w zupełności Pańskie stanowisko i jesteśmy z całym uznaniem dla tej kategorii pracowników, o których Pan pisze. W sprawie drugiego artykułu informujemy, że na ten temat pisaliśmy w nr 13 „Głosu”. „O potrzebie zakładania szkół specjalnych dla upośledzonych”.

Kol. Wł. Ganko—Sulejówkę. Prawa i obowiązki każdego członka Z.N.P. „najelementarniejsze zasady organizacji Z.N.P.”, o które Wam idzie są zawarte w statucie, inne niedomagania, jakie są w Waszym Ognisku macie możność usunąć nie tylko przez pisanie o nich do „Głosu”. Uwagi co do treści „Głosu Nauczycielskiego” wykorzystamy.

Kol. Halina Zagunowa — Świebodzin. Objętość Waszego ciekawego artykułu rozpoczynającego się od słów: „Mam wielu niechętnych z tego powodu, że psuję *linię postępowania* malkontentom i niezadowolonym. Dobry humor jest grzechem przeciwko podwyżce poborów. Naturalne poczucie humoru uzasadniam dwoma, jakże krótkimi argumentami: kamienią, jak dotąd nie grzyziemy, a narzekania pomogły nam tak niewiele, że narażenie się na chorą watochę jest po prostu brakiem zdrowej kalkulacji...” — artykuł, powtarzamy przekracza możliwości chłonne „Głosu Naucz.”, umieszczenie zaś wyjątków zepsułoby całość.

Fabera Aniedin-Lędziny „Wspomnienia i refleksje” odpowiadają piśmu literackiemu.

Ignacy Polański — Zawoja Wilczna. Poruszonym przez Was zagadnieniem poświęcamy w nr 13 „Głosu” 2 artykuły. W sprawie pokrzywdzenia waszego powiatu zwróćcie się do Zarządu Okręgu Z.N.P.

Józef Kisły — Białowa. Kolega ma duże poczucie humoru. Jesteśmy pewni, że takie grupowanie materiału, jak to kolega uczynił w „Historii mego scyzoryka” wywoła zupełnie odmienny efekt i dlatego nie umiemy.

Czesława Groman i Janina Zgorzelska — Miedzeszyn. Pożądowania w „Głosie Naucz.” nie umiemy. Obie strony zrobiły tylko to, co do nich należało.

Andrzej Nowiński — Pyzdry. „Iskierki, Płomyczek itd.”... przekazujemy redakcji „Pracy Szkolnej”.

Stanisław S. — Szeńsk. Nic nowego do dyskusji „o powiatowego instruktora pedagogicznego” nie wnosicie. Piśmiennie obszerne o konferencjach rejonowych, ale przecież nie o to idzie.

Samorządowe Liceum i Gimnazjum w Poroninie i in. Pismo nasze nie umieszcza na razie ogłoszeń.

Eleonora Zabłocka — Nowogród. Wierszy nie umieszczamy.

Adam Owsikowski — Nowodwór — jak wyżej.

Władysław Adamiak — Zakrzówek. Przekazaliśmy oba artykuły „Pracy Szkolnej”.

CI, KTÓRZY ODESZLI

Z rąk nacjonalistów ukraińskich — życie Polsce Niepodległej oddając w ofierze — zginęli:

Henryk Piegat, kierownik szkoły w Sadowie, pow. łucki.
Kozłowski, kier. szkoły koło Sokula pow. łucki.

Grzegorz Engel, kier. szkoły w Szumlanach, pow. podhajecki, wraz z 80-letnią matką i 19-letnim synem, zamordowany we wrześniu 1939 r.

W tej samej wsi i tego samego dnia zamordowano **Jana Groszka**, członka Zarządu Ogniska ZNP w Podhajcach, wraz z żoną nauczycielką, rodzicami i 6-tygodniowym synem.

Teodor Buczkowski, kierownik szkoły w Nowoszybach, pow. żydaczowski, zginął w lipcu 1940 r.

Puszkarczukowa, nauczycielka w kol. Nawóz koło Sokula.

Zofia Sierzycka, dnia 8.XI. 1942 r. zamordowana w Wołkowie, pow. dubieński, we własnym mieszkaniu.

Antoni Pele z Wronowic w pow. hrubieszowskim, zastrzelony dnia 12.III. 1943 r.

Maria Czarnecka, nauczycielka w Oszczewie, pow. hrubieszowski, w sposób okrutny zamordowana w Honiatynie w r. 1943.

Zygmunt Bondarewicz z Turkowic, pow. hrubieszowski, zamordowany przez Niemców i Ukraińców w r. 1943.

Bronisław Sokolowski z Wojsławic w pow. sokalskim, zamordowany w r. 1943.

Michał Stankowski (Wołyń) zamordowany w r. 1943 we własnym mieszkaniu.

Zofia Zasada zamordowana w r. 1943 w Korytnie pow. dubieński, we własnym mieszkaniu.

W drugiej połowie sierpnia 1943 r. w powiecie łobomelskim na Wołyniu zginęli: **Błatowa**, nauczycielka z Ostrówek z synkiem; **Czabanowa** z Ostrówek; **Leon Kozłowski**, kierownik szkoły w Zgoranach z dziećmi: 3-letnim Andrzejem, 6-letnim Januszem i 4-letnią Hanną; **Wierzbicki**, kier. szkoły w Czmykowie, z żoną Marią, nauczycielką i trójgiem dzieci; **Babirecki**, kier. szkoły w Woli—Ostrowiec, z synem; **Jan Lisoń**, nauczyciel z Ostrówek.

Stanisław Ziembitkiewicz, ze Smoligrodu w pow. hrubieszowskim, dn. 27.III. 1944 r. zastrzelony z 7 innymi Polakami przez ukraińskich SS-manów.

Cześć ich pamięci!

Notujemy

PODWYŻKA...

Podkomisja pracowników publicznych, Mieszana Komisja Plac, Komitet Ekonomiczny wreszcie sama Rada Ministrów opracowywali przez długi okres czasu zagadnienie poprawy bytu pracowników publicznych. W takt tych poczyniń podskakiwały ceny towarów i przerażony pracownik konstatował, że wartość nabywca poborów w dniu 1 października 1946 r. identyczna sumie jaką otrzymał w dniu 1 września 1946 r. gwałtownie spada. Nim odpowiedni dekret o regulacji plac ukazał się w „Dzienniku Ustaw”, nim jeszcze pracownicy otrzymali ową skromną podwyżkę — nastąpiła na razie podwyżka cen biletów kolejowych, opłaty radia, tary-

fy pocztowej. W ślad za przedsiębiorstwami państwowymi poszły i prywatne: towary podskoczyły o 50%, gazety zdrożały, szewc, krawiec, kupiec pospieszyli się i uprzedzając podwyżkę płacy już ją praktycznie obniżyli.

Rozreklamowanie przed czasem uderzyło boleśnie w kieszeń pracownika państwowego, samorządowego i nauczyciela. Powiadamy: praktycznego znaczenia podwyżka nie będzie posiadała. Będzie wyrównaniem różnicy, jaka istniała na krótkiej przestrzeni czasu: 1 września, 1 październik 1946 i znowu obrócona na pokrycie podwyżek dokonanych przez przedsiębiorstwa państwowe i prywatne.

Reasumując: stoimy w tym samym miejscu.

s. k.

Poszukiwanie rodzin

Szulgicz — inspektorat szkolny w Grodzisku Maz., poszukuje nauczycielek ze Lwowa: Anieli Szulgicz i Kornelii Kling.

Sylwester Legutko — Bytom, ul. Żeromskiego 23/25, prosi koleżanki i kolegów o nadesłanie istotnych danych o zamordowaniu żony swej Marii Legutki i syna, Edwarda. Maria Legutko była nauczycielką w Aleksandrówce, gmina i powiat Kamień Koszyrski, woj. poleskie, ostatnio, przed śmiercią zamieszkała z synem w Załazku gminy i powiatu Kamień.

Zofia Sobieszkańska — Rembertów k. Warszawy, ul. Sosnkowskiego 10 m. 4, poszukuje Władysława Awuła, naucz. z Kiernozia, pow. łowicki, b. słuchacza Instytutu Pedagogicznego przy Z.N.P. z kursu wakacyjnego w miesiącu lipcu 1939 r.

Kto wie o Janie Laskowskim — dyrektorze państwowego gimnazjum im. T. Kościuszki w Łucku (do roku 1939), proszony jest o podanie wiadomości do Państwowego Liceum Chemicznego w Warszawie, ul. Hoża 88.

Zygmunt Król — Kraków, ul. Twardowskiego 20, poszukuje Anny Ciszewskiej, żony dyrektora gimnazjum w Sarnach.

Jadwiga Miłonecz z Nasielska, Polna 56, poszukuje Wiktora D. Wasowicza, zamieszkałego przed wojną w Bydgoszczy ul. Ossolińskich 7.

Rudówna Stanisława — Jarosław, Kraszewskiego 5, poszukuje Józefa Kwiatkowskiego, przed 1939 r. nauczyciela w Sieniewie, powiat sanocki, podczas okupacji ppor. jeniec Ofleg II l. Brat Kazimierz, nauczyciel, przed wojną Komarniki, pow. Turka, pragnie go odnaleźć.

Marię Kostyczewicz zamieszkałą w 1939 r. w Grodnie, ul. Krucza 6 — poszukuje mąż. Wiadomość proszę kierować do Józefy Gryzieckiej, Łódź 9 — Jarzębinowa 8.

Sebastyański Adolf, Wrocław, ul. dra K. Olszewskiego nr 34, poszukuje żony z dziećmi, która powraca z terenów ZSSR. Koleżanek i kolegów proszę o udzielenie mego adresu.

TREŚĆ: U źródeł siły — *Wojciech Pokora*. / O realizacji naszych postulatów — *Stanisław Kwiatkowski*. / Pomiędzy wsią a miastem — *Franciszek Midura*. / Ogólne ramy organizacyjne wiejskiej szkoły powszechnej (dok.) — *Franciszek Mittek*. / Odcinek: Konferencje — *F. M.* / Odciosy: Polskie życie kulturalne w latach okupacji — *Wacław Schayer*. / Dyskutujemy: Głos o „Głosie” — *Janusz Bordzieński*. / Przegląd prasy — *Stanisław Brzozowski*. / Notatki bibliograficzne — *Tadeusz Kuligowski*. / Kronika. / Sprawy organizacyjne. / Ci, którzy odeszli. / Odpowiedzi redakcji. / Poszukiwanie rodzin. / Notujemy — s. k.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Za Komitet Redakcyjny — *Stanisław Brzozowski*.

Wydawca w imieniu ZNP: *Tomasz Szczechura*.

Drukarnia nr 2 Sp. Wyd. „Czytelnik”, Marszałkowska 3-5.

B-10635